Dziś: O należyte traktowanie młodzieży akademickiej

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 6, 8, 10 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 76 Wydanie Ł Rok 69 Sobota, dnia 1 kwietnia 1939

Rezultatem narady dwóch szefów sztabów

Sojusz wojskowy Francji i Anglii

Szef angielskiego sztabu generalnego na linii Maginota — Angielsko-francuska współpraca zostanie zacieśniona
Na Zachodzie o doniosłej roli Polski — Armia brytyjska wzrośnie w dwójnasób

Paryż. (ATE) Pomiędzy szefami sztabów generalnych Francji i Anglii gen. Gamelinem i gen. Gortem odbyła się przeszło dwugodzinna konferencja, w której wzięło udział wielu wyższych oficerów obu sztabów generalnych.

Gen. Gort wraz ze świtą udał się do Reims, gdzie gen. Gamelin oprowadził go po najnowszych robotach fortyfikacyjnych na linii Maginota. Następnie odbył się dalszy ciąg narad obu szefów sztabów generalnych w sprawie uzgodnienia szeregu szczegółów angielsko-francuskiej współpracy wojskowej.

Głosy prasy

Prasa śledzi z dużym zainteresowaniem podróż gen. Gorta. Dzienniki nie podają jednak żadnych wiadomości o przebiegu rokowań.

„Matin" ogłasza wiadomość z Londynu, że podczas rozmów sztabowych będzie poruszona sprawa zawarcia przymierza wojskowego pomiędzy Francją i Anglią.

„Jour — Echo de Paris" pisze, że trudno stwierdzić, jakie prowadzi pertraktacje gen. Gort z francuskimi czynnikami wojskowymi, ponieważ tajemnica jest ściśle strzeżona. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że angielsko-francuska współpraca wojskowa zostanie zacieśniona. Podróż inspekcyjna wzdłuż linii Maginota przyniesie korzystne wyniki.

„Daily Mail" donosi, że szczegóły sojuszu wojskowego są obecnie opracowywane z największym pośpiechem. Rozmowy w tej sprawie są głównym celem wizyty angielskiej misji wojskowej we Francji, chodzi przede wszystkim o przeciwdziałanie agresji.

„Jest rzeczą zupełnie jasną — pisze „Daily Mail" — że w obecnej fazie rokowań Sowiety nie są przewidziane na członka projektowanego sojuszu. Rząd brytyjski pragnie przede wszystkim zorganizować najściślejszą współpracę anglo-francuską.

Doniosła rola Polski

Paryż. (PAT) Koła polityczne i cała prasa koncentrują całą swą uwagę poza zagadnieniem stosunków francusko-włoskich, na informacjach z Polski, zdając sobie sprawę z doniosłości jej roli w Europie. Dzienniki paryskie w depeszach własnych korespondentów oraz doniesieniach, nadchodzących via Londyn, podkreślają stanowczość Polski.

„Paris Midi" podaje, że wysiłek Polski w chwili obecnej zmierza przede wszystkim do bezpieczeństwa. Pożyczka wewnętrzna, wypuszczona na rzecz wzmocnienia zbrojeń, wywołała prawdziwy entuzjazm. Pożyczka ta pozwoli Polsce na wzmocnienie przede wszystkim lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej.

Milionowa armia brytyjska

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z wczorajszym oświadczeniem Chamberlaina w sprawie zwiększenia armii brytyjskiej korespondent „Kuriera Warszawskiego" dowiaduje się, że Min. Spraw Wojskowych postanowiło do każdego batalionu armii terytorialnej dodać batalion rezerwy.

Z chwilą dokonania rozbudowy siły zbrojne Anglii wynosić będą w przybliżeniu: armia regularna 250 tys., rezerwa armii regularnej 250 tys., nowa armia terytorialna 340 tysięcy, lotnictwo wojskowe 130 tys., rezerwa lotnictwa 40 tys., flota wojenna 130 tysięcy, rezerwa floty bez uwzględnienia załóg marynarki handlowej 100 tys.

Tak więc pełna siła zbrojna bez uwzględnienia wojsk kolonialnych i armij dominiów brytyjskich wyniesie 1.240 tysięcy oficerów i żołnierzy wszystkich trzech rodzajów broni, a z tego mniej więcej połowę stanowią znakomicie wyszkoleni zawodowi żołnierze.

Hiszpania jest cała narodowa

Działalność wojsk „czerwonych" ogranicza się tylko do składania broni — Ludność wita z entuzjazmem zwycięskie wojska narodowe — „Czerwoni" już nie istnieją

(d) Madryt (ATE). Hiszpańską wojnę domową należy uważać za już zakończoną. Wiadomości napływające we środę ze wszystkich części Hiszpanii republikańskiej dowodzą, że wojska republikańskie poddają się wszędzie oddziałom narodowym bez wszelkiego oporu. Niekiedy całe zwarte oddziały milicji po prostu porzucają broń i starają się dotrzeć z najniezbędniejszym bagażem jak najwcześniej do swych rodzinnych stron.

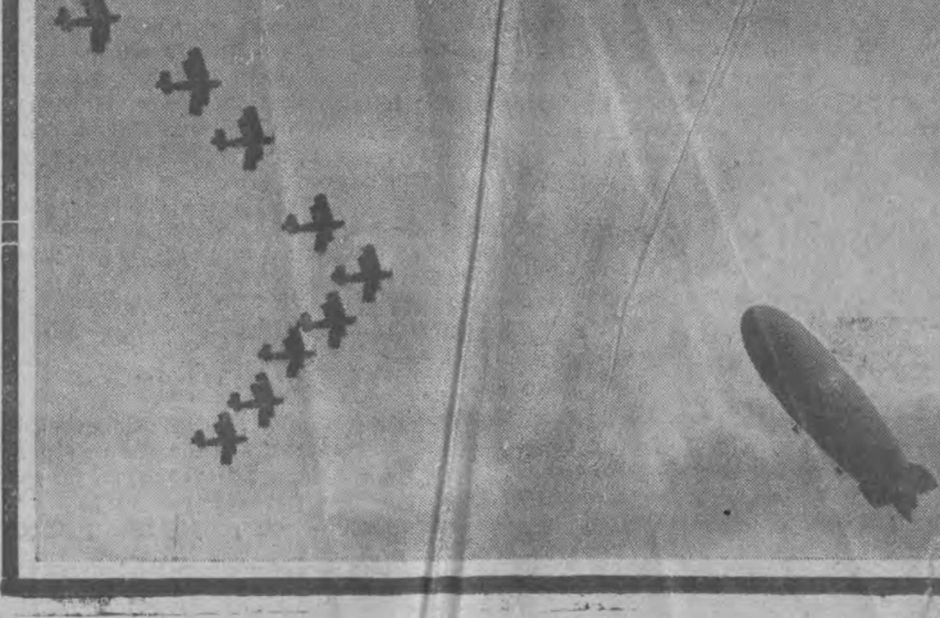
Front republikański w ogóle już nie istnieje. Operacje wojsk narodowych sprowadzają się praktycznie do pośpiesznych marszów, celem jak najrychlejszego zajęcia rejonów, wskazanych przez dowództwo poszczególnym oddziałom.

Na liniach kolejowych i szosach, prowadzących w głąb kraju, zauważyć można wszędzie pośpiesznie uchodzących tych milicjantów, którzy chcą ujść przed czekającą ich niewolą. W niektórych miejscach dochodzi nawet do krwawych zatargów o zdobycie miejsc w pociągach lub samochodach.

O obecnym miejscu pobytu gen. Miaji i płk. Casado brak ścisłych informacji, przypuszczają jednak, że obaj zdołali w Walencji w porę wsiąść na pokład okrętu w chwili, gdy wojska narodowe wkraczały do miasta. (Według nie potwierdzonej wiadomości gen. Miaja miał przylecieć do Oranu — Red.)

Według doniesień z Lizbony w ciągu środy przedpołudnia wojska narodowe opanowały Walencję, Alicante, Almerię, Murcię oraz Jaen.

Lotnictwo — czołowy hufiec polskiej siły zbrojnej



Krótko przed południem przybyły do Walencji samochody ciężarowe z „falangistami". Jeszcze w godzinach rannych obradował w tym mieście w Cermanencji komitet rządu gen. Miaji. „Falangiści" zgromadzili się na placu Emilia Castellar, gdzie proklamowali objęcie władzy przez gen. Franco. Niezwłocznie stronnicy rządu narodowego wśród ludności Walencji wywiesili na wszystkich ważniejszych budynkach miasta czerwone i złoto-czerwone sztandary narodowe. W Alicante, Almerii i Murcii objęcie władzy przez rząd w Burgos odbyło się mniej więcej w podobny sposób.

We wszystkich zajmowanych miastach żywioły narodowe wśród ludności zgotowały wkraczającym oddziałom narodowym entuzjastyczne przyjęcie. Oddziały milicji republikańskiej zachowały według dotychczasowych informacyj postawę na ogół bierną. Do poważniejszych zajść nigdzie nie doszło. W południe również miasto J[illegible] otrzymało załogę wojsk narodowych.

O wyniku akcji powstańczej w por-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

O należyte traktowanie młodzieży akademickiej

Odezwa do młodzieży akademickiej Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków, 30. 3. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie senatu Uniw. Jagiellońskiego, a bezpośrednio po tym ukazała się następująca odezwa do młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Wobec poważnej sytuacji międzynarodowej, która zmusza cały naród do czujności i do wytężenia wszystkich sił moralnych i materialnych dla sprostania ciężkim zadaniom, jakie może narodowi każdej chwili narzucić dziejowa konieczność, senat U. J. uważa za swój obowiązek obecnie stwierdzić, że ogół młodzieży polskiej naszego Uniwersytetu pełny jest najlepszych chęci zapału do pracy oraz świadom w zupełności wielkich obowiązków, jakie ma do spełnienia wobec narodu i państwa.

Nasza młodzież akademicka, w przyszłości obywatele i kierownicy nawy państwowej, z natury rzeczy interesuje się zagadnieniami społecznymi i politycznymi i reaguje nieraz w sposób może zbyt bezpośredni na wypadki, dotyczące najbardziej żywotnych spraw narodu, równocześnie jednak nie zaniedbuje bynajmniej swoich obowiązków naukowych i nie wyłamuje się — poza sporadycznymi wypadkami — z ram karności, zakreślonych ustawami akademickimi.

Na tym tle trzeba stwierdzić, że przejaskrawianie i generalizowanie zarzutów, jakie w ostatnich tygodniach spadały w ciałach ustawodawczych i w niektórych organach prasowych na polską młodzież akademicką i władze szkół wyższych, jest krzywdą dla młodzieży i poważnym utrudnieniem działalności władz akademickich.

W traktowaniu młodzieży akademickiej, której znaczny odsetek należy do rezerwy korpusu oficerskiego, nie należy w każdym razie stosować metod, nie dających się pogodzić z honorem polskiego akademika i mundurem oficerskim."

Senat dalej piętnuje objawy nadmiernej drażliwości i podejrzliwości w stosunku do młodzieży, które utrudniają konsolidację narodu.

Senat wyraża w dalszym ciągu cdezwy pewność, że w obliczu historycznych wydarzeń młodzież spełni swoje obowiązki i zasłuży sobie na pełne zaufanie władz państwowych. (j. b.)

Hiszpania jest cała narodowa

(Ciąg dalszy ze strony 1)

cie wojennym Kartagena nie można było dotychczas uzyskać dokładniejszych informacyj.

(d) Salamanka (PAT). Według komunikatu kwatery głównej wojsk gen. Franco zajęto miasta Cuenca, Guadalajara, Alcala Henares oraz liczne wioski na odcinku środkowym. Na odcinku wybrzeża wojska narodowe zajęły Sagunt i są w pobliżu Walencji. Na odcinku południowym zajęto Ciudad Real i liczne wioski. Wojska gen. Franco wkroczyły do Albacete i wiosek w pobliżu El Padro i El Cobendasa. Ilość jeńców sięga stu tysięcy.

W Walencji

Walencja (PAT). Od rana przybywają do Walencji tłumy okolicznej ludności celem powitania wkraczających wojsk gen. Franco. Całe miasto przybrane jest sztandarami.

O godz. 9 wkroczyły pierwsze oddziały narodowej armii lewantyńskiej. O godz. 11 weszły do miasta główne siły pod dowództwem gen. Arandy. Ludność witała wojska narodowe na moście rzeki Turia, gdzie zbudowano bramę triumfalną.

Miaja w Algierze

Algier (PAT). Gen. Miaja przybył tu dziś pociągiem z Oranu, gdzie po opuszczeniu samolotem Walencji, wylądował wraz z płk Casado.

Gen. Miaja, wysiadając w Oranie z samolotu oświadczył:

„W chwili gdy opuszczaliśmy Hiszpanię, wszystkie fronty były już opuszczone przez obrońców, a dalszy opór beznadziejny. Wojna jest skończona."

Gubernatorzy Madrytu

Burgos, (PAT) Min. spraw wewn. mianował gubernatorem cywilnym Madrytu Alarcona.

Gubernator wojskowy płk Lozas oraz Alarcon podlegają bezpośrednio dowódcy wojsk okupacyjnych gen. Espinoza de Losmontores.

Gen. Espinosa de Los Monteros wydał zarządzenie, wprowadzające w stolicy i prowincji Madrytu stan wyjątkowy.

Zarząd miejski przeszedł w ręce mianowanej jeszcze przed zajęciem stolicy rady miejskiej.

Depesza króla Anglii

Londyn. (Tel. wł.) Król angielski wystosował do gen. Franco telegram gratulacyjny w związku z zajęciem Madrytu i wszystkich większych miast hiszpańskich.

W Sejmie litewskim nie padło pytanie

„Kto jest za wnioskiem?"

W dniu wczorajszym Sejm litewski zatwierdził milcząco układ w sprawie odstąpienia Kłajpedy

Kowno. (PAT) Dziś o godz. 10,20 odbyło się posiedzenie Sejmu litewskiego. Z członków rządu przybyli na posiedzenie premier gen. Czernius oraz minister spraw zagranicznych Urbszys.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Sejmu zabrał głos min Urbszys, stwierdzając w kilku słowach, że w dniu 21 bm. na poufnym posiedzeniu Sejmu przedstawił przebieg pertraktacyj w Berlinie z dnia 20 bm. i zakomunikował o podpisaniu układu niemiecko-litewskiego w sprawie odstąpienia Rzeszy niemieckiej Kraju Kłajpedzkiego. Minister prosił Sejm o wyrażenie zgody na ten układ.

Po Urbszysie zabrał głos poseł Putwunskis, oświadczając, że biorąc pod uwagę sprawozdanie min. Urbszysa oraz obecną sytuację, proponuje przyjęcie następującej rezolucji: **„Sejm udziela potrzebnej zgody na ratyfikowanie układu niemiecko-litewskiego".**

Przewodniczący Sejmu Szakenis zapytał, kto jest przeciwny temu wnioskowi, a kto powstrzymuje się od głosowania. Na pytania te Sejm odpowiedział milczeniem. Wobec tego należy uważać wniosek posła Putwinskisa jako przyjęty.

Należy podkreślić, że pytania — „Kto jest za wnioskiem" — w ogóle nie postawiono. Całe posiedzenie trwało około 15 minut.

Audiencje u Prezydenta R. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej przyjął Władysława Wittka i Wacława Krzeptowskiego, członków Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Krzeptowski był już raz przyjęty przez Prezydenta Rzplitej podczas zawodów FIS i to na zameczku w Jawrzynce.

Następnie Prezydent R. P. przyjął na zbiorowej audiencji: profesora Franciszka Bujaka, prof. Grabskiego, prof. Estreichera, prof. Stefana Glasera, prof. Ler-Spławińskiego, prof. Stanisława Pigonia, Zygmunta Lasockiego i Cyryla Ratajskiego. (w)

Obrady Episkopatu

Warszawa, (Tel. wł.) W czwartek rozpoczęła się w Warszawie konferencja Episkopatu, w której przewodniczy ks. Prymas Hlond. Do obrad Episkopatu przywiązują duże znaczenie. Mówią, że ks. Prymas przyjęty zostanie przez Pana Prezydenta. (w)

„Dar Pomorza" przybywa do Gdyni

Gdynia (PAT). Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza" wyszedł wczoraj rano o 9 z Kopenhagi, udając się do Gdyni.

O ile warunki atmosferyczne dopiszą „Dar Pomorza" zawinie do portu gdyńskiego w sobotę rano.

CORAZ WIĘCEJ ROZSĄDNYCH GŁOSÓW...

„Chcemy widzieć Polskę silną i bogatą"

oświadczył w Izbie Lordów znany angielski przemysłowiec, lord Barnby

(d) Londyn. (PAT). W Izbie Lordów odbyła się debata na temat międzynarodowego położenia, w której zabrał m. i. głos znany przemysłowiec angielski lord Barnby.

„Jako człowiek, znający Polskę dzięki częstym podróżom — mówił lord Barnby — konsekwentnie pokładam w niej ufność i od 20 lat pracuję nad zbliżeniem handlowym między obu krajami".

Krytykując apatię, okazywaną dawniej wobec Polski w brytyjskich kołach parlamentarnych i City londyńskiej, lord Barnby podkreślił, że wykazywano brak zrozumienia tego, iż systemy gospodarcze obu krajów uzupełniają się oraz nie uświadamiano sobie politycznej i strategicznej doniosłości przyczynienia się do wzmocnienia wewnętrznej struktury gospodarczej Polski.

Zdaniem mówcy, gospodarka Polski jest podobnie, jak np. Australii, uzupełniająca wobec gospodarki Zjednoczonego Królestwa. Polska jest państwem surowcowym, częściowo uprzemysłowionym i potrzebuje jeszcze znacznego rozwoju, oraz importu kapitałów. Siła nabywcza Polski była dotychczas słaba. Rozwinięcie jej nastąpić może jedynie drogą zwykłej ewolucji.

„Polska przedstawia wielki rynek, który potrzebny jest Anglii dla obrotów handlowych i dziś więcej, niż kiedykolwiek przedtem chcemy widzieć Polskę silną i bogatą." — zakończył lord Barnby.

Odpowiadając na debatę, parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych lord Plymouth oświadczył m. i., że rząd brytyjski ma na uwadze te sprawy handlowe, które poruszył lord Barnby i wizyta min. Hudsona w Polsce stanowi dowód, jak wielkie znaczenie przywiązuje się do omawianych zagadnień.

Ku poprawie stosunków węgiersko-rumuńskich

Spodziewane wyjaśnienie położenia i zwolnienie rezerwistów

(d) Bukareszt (ATE). Uwaga rumuńskich kół politycznych skupia się w tej chwili na zagadnieniu normalizacji stosunków na pograniczu rumuńsko-węgierskim.

Jak wiadomo Węgry zmobilizowali 5 korpusów, które nadal rozmieszczone są niedaleko pasa granicznego. W odpowiedzi na to również i Rumunia zarządziła koncentrację kilkunastu roczników rezerwy.

Na razie żadna z stron nie zwolniła rezerwistów ze swoich szeregów. Jak się jednak zdaje, położenie dozna wyjaśnienia w drodze dyplomatycznej już w najbliższych dniach i można się spodziewać, że jeszcze przed świętami nastąpi po obu stronach granicy zwolnienie rezerwistów.

Gabinet litewski objął urzędowanie

Kowno. (PAT) B. min. roln. w gabinecie ks. Mironasa, Skaisgiris mianowany został wicemin. rolnictwa. Nowi ministrowie objęli już urzędowanie.

Na litewski fundusz obrony narodowej

Warszawa, (Tel. wł.) Prasa kowieńska podała wiadomość, że jeden z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego złożył na ręce posła Republiki Litewskiej Szaulisa 100 zł na litewski fundusz obrony narodowej.

W Kownie krok ten zrozumiano jako manifestację solidarności polsko-litewskiej i uznanie ze strony polskiej za męskie stanowisko rządu litewskiego wobec żądań niemieckich.

Prasa litewska komentuje żywo ten fakt. (w)

Goebbels w Atenach

Ateny (PAT). Minister propagandy Rzeszy dr Goebbels przybył dziś po południu do Aten.

Powodzenie węgierskiej pożyczki narodowej

Budapeszt (PAT). Druga transza węgierskiej pożyczki narodowej, rozpisanej w ostatnich dniach, została subskrybowana w przewidzianej wysokości 55 milionów pengo.

Konferencja polityczna w Tokio

Londyn. (Tel. wł.) Reuter donosi z Tokio, że min. spraw zagr. Arita zaprosił na piątek do swej rezydencji ambasadorów Francji, W. Brytanii i St. Zjedn., celem przeprowadzenia rozmów o charakterze politycznym.

„Yankee Clipper" w Lizbonie

Lizbona. (PAT). Samolot „Yankee Clipper" wylądował na tutejszym lotnisku o godz. 16 min 12.

Groźna powódź na Węgrzech

Budapeszt (PAT). Ulewne deszcze ostatnich dni wywołały w północnych okolicach kraju wylew rzek i potoków. Zalane są miejscowości: Rimaszobat, Rosznya, Hatavan. Szereg domów uległo zawaleniu. Komunikacja z zalanymi miejscowościami została przerwana.

520 miln. złotych bilonu

Warszawa. (PAT) W najbliższym „Monitorze" ukaże się obwieszczenie Min. Skarbu podwyższające dotychczasową granicę emisji bilonu do kwoty 520 miln. zł.

Nowe narady

Budapeszt. (PAT) Członkowie delegacji słowackiej do rokowań granicznych z Węgrami przybyli po południu do Budapesztu.

W krótce po ich przybyciu podjęto wspólne obrady.

Herriot nie będzie kandydował

Paryż (PAT). Prezydium Izby Deputowanych komunikuje, że Edward Herriot nie będzie kandydował na fotel prezydenta republiki, nawet gdyby odbyły się kilkakrotne głosowania, w których jego kandydatura mogła by być wysunięta.

Senatorzy Francji za kandydaturą Lebruna

Paryż. (Tel. wł.) Senat francuski przyjął rezolucję, która stwierdza pełne zaufanie jakim darzy obecnego prezydenta republiki Lebruna społeczeństwo francuskie i zwraca się do niego z prośbą o wysunięcie jego ponownej kandydatury przy nadchodzących wyborach. Za rezolucją wypowiedzieli się wszyscy senatorzy z wyjątkiem socjalistów i komunistów.

Równocześnie w kołach urzędowych podkreślono, że przewodniczący izby deputowanych Herriot w żadnym wypadku nie zgodzi się na wysunięcie swojej kandydatury przy tych wyborach.

Na kongres eucharystyczny w Algierze

Citta del Vaticano. (PAT) Papież Pius XII mianował arcybiskupa Paryża, kard. Verdier, legatem papieskim na mający się odbyć w maju kongres eucharystyczny w Algierze.

Z NASZEGO STANOWISKA

Po zwycięstwie Hiszpanii narodowej

Ostateczne opanowanie w Hiszpanii terenów, które były dotąd w ręku wojsk „czerwonych", przez armię narodową, wita Polska z wielką radością, więcej: z entuzjazmem.

Trzy entuzjazmu tego są źródła i przyczyny:

Najpierw uczucia i myśli polskie skierowują się ku twórcom i szermierzom bohaterskiego wysiłku zbrojnego, którzy ofiarą krwi, męstwem i nieprzejednaniem uratowali ojczyznę swą hiszpańską od zguby i hańby.

Następnie radość nasza ma swe uzasadnienie w fakcie, że klęski doznał internacjonał bolszewicki, bo, jakkolwiek uznajemy potrzebę dobrych, lojalnych stosunków sąsiedzkich ze Związkiem Sowietów jako państwem, zwalczamy propagandę i akcję Trzeciej Międzynarodówki, wciskającą się jawnie czy pod ziemią do wszystkich krajów europejskich i pozamorskich.

Ostatecznie cieszy nas, że znika jedna z kości niezgody między Włochami a Anglią i przede wszystkim Francja. Jeżeli ma ona zniknąć na stałe, musi oczywiście Hiszpania narodowa tak pokierować swą polityką, by owoce zwycięstwa krwawego tylko jej samej przypadły w udziale, i by wysoko dzierżony był sztandar zupełnej, bezwzględnej od wszystkich niezawisłości politycznej.

Oto najgorętsze nasze życzenia, jakie składamy Hiszpanii narodowej dla dobra jej własnego, a zarazem w interesie ogółu narodów, miłujących swą niepodległość, oraz w interesie równowagi politycznej w Europie i w świecie.

Powiedzieliśmy, że wraz z opanowaniem całej Hiszpanii przez armię narodowa znika jedna z kości niezgody między Włochami a Anglią i przede wszystkim Francja. Niestety, jeżeli chodzi o Włochy i Francję, tylko jedna z kości niezgody.

Ostatnia, twarda w treści i stanowcza w formie mowa prezesa francuskiej Rady Ministrów Daladiera dowodzi, jak trudny do złagodzenia jest konflikt włosko-francuski. Jeżeli po mowie króla włoskiego i Mussoliniego zdawało się, że zbliżamy się ku pewnemu odprężeniu, obecnie wrażenie to jest znowu bardziej zamącone, aczkolwiek Daladier — po silnym podkreśleniu obstawania Francji przy swej ziemi i swoich prawach — zadeklarował gotowość całkowitego i lojalnego wykonania zobowiązań układu z roku 1935 i „zbadania w duchu i zakresie tego układu propozycyj, gdyby zostały jej poczynione".

Czy rząd włoski zwróci się do francuskiego z propozycjami? Na razie na mowę nastąpi pewnie znowu odpowiedź w postaci mowy.

Rzecz inna, czy to jest droga, posuwająca sprawę realnie naprzód, wiodąca na tory zbliżenia. Jeżeli do niego ma dojść istotnie, może się to — sądzimy — stać tylko przez przystąpienie do sformułowania umiarem podyktowanych propozycyj i kontrpropozycyj.

Nie należy to oczywiście do polskiej kompetencji, ale patrząc z boku ze stanowiska narodu zaprzyjaźnionego, wolno nam niewątpliwie wyrazić opinię najżyczliwszą.

Wypadki na arenie międzynarodowej posuwają się naprzód. O położeniu Polski można wypowiedzieć pozorny paradoks, że jest ono trudne, ale zarazem politycznie korzystne.

Od aktywności i zręczności polityki polskiej będzie zależało, czy trudna ta, ale i politycznie korzystna koniunktura będzie realnie wyzyskana i doprowadzona do dodatniego dla państwa naszego wyniku.

Z satyry politycznej

Przedmurze

(r) Byliśmy przedmurzem
Poprzez wieki całe —
Ta funkcja rzetelną
Przyniosła nam chwałę!

I dzisiaj właściwie
Nic się nie zmieniło —
Gdy trzeba — przedmurzem
Będziemy aż miło!

Kto by zaś chciał wlazić
Na przedmurza zręby
Niech lepiej zaniecha,
Bo polanie z-by!

GRABIEC

Niemiecki „protektorat" nad całym światem



Conocny sen każdego prawowitego „S. A - Manna".

ŻYCIE POLITYCZNE

ANGLIA WOBEC WICHRZEŃ NIEMIECKICH

Po ostatnich gwałtach niemieckich w Europie **Anglia radykalnie zmieniła swe zapatrywanie na dążenia Niemiec.** Premier Chamberlain pozbył się resztek złudzeń, spojrzał nareszcie trzeźwo na rzeczywistość, jaką stwarza i jaką w dalszej przyszłości zamierza stworzyć w Europie i w całym świecie zaborczość niemiecka. **Z tego zrozumienia sytuacji zrodził się w Anglii nowy pogląd na rolę i zadania, jakie ma Polska do spełnienia wobec rozrostu Niemiec.**

Polska jest państwem, najbardziej chyba dziś zainteresowanym rozwojem „kwestii niemieckiej" w Europie. Imperium brytyjskie zaś zagrożone jest imperializmem germańskim jako potęgą, **która po silnym usadowieniu się w Europie wyciągnie łapę po kolonie** i spróbuje współzawodniczyć z Anglią w innych częściach świata. Ta możliwość jest groźbą, nie byle jaką dla Anglii, która **od wieków jest największym mocarstwem kolonialnym i tej swej palmy pierwszeństwa zazdrośnie i zacięcie przeciw wszystkim broni.**

Anglia dziś, po rozczarowaniach i nauce, wypływającej z następstw konferencji w Monachium **jest najzaciętszym wrogiem Niemiec w świecie.** Nikomu więcej, niż Anglii nie **zależy obecnie na tym, by Polska była silna, by potrafiła skutecznie powstrzymać dalsze agresywne zapędy niemieckie w Europie.** Temu celowi gotowa jest dziś Anglia wiele poświęcić. Widać to wyraźnie z oświadczeń premiera Chamberlaina, który zarówno w Izbie Gmin, jak przy innych okazjach kilkakrotnie zapewnił, że **rząd brytyjski nie zamierza ograniczyć się tylko do sławnych deklaracyj, potępiających gwałty niemieckie, lecz gotów jest iść znacznie dalej; można przypuszczać, że Anglia zdecyduje się na współpracę wojskową z innymi państwami przeciw Niemcom.**

Anglia zainicjowała i konsekwentnie pracuje nad **zmobilizowaniem głównych mocarstw świata do walki z Niemcami. Już rozpoczęto z nimi wojnę gospodarczą, już przyspieszono w ogromnym stopniu zbrojenia** i nie ulega wątpliwości, że gdy zajdzie potrzeba walki militarnej, **powstanie przeciw Niemcom wielka koalicja państw, prowadząca jednolitą, wspólną akcję zbrojną przeciw głównemu wichrzycielowi pokoju Europy.**

Szkoda, że tak późno zrozumiała Anglia istotne zamiary i dążenia Niemiec w Europie. Lepiej jednak późno, niż nigdy. Jest późno, lecz **nie jest jeszcze za późno, by przeciwstawić się w sposób skuteczny, zrozumiały i przemawiający do przekonania Niemcom,** którzy chcą, by cały świat im służył.

Porozumienie mocarstw przeciw Niemcom powstaje. Zanosi się na to, że Niemcy powtórzą hasło z czasów wojny światowej: „Gott strafe England". Wydaje się być rzeczą pewną, że **ostatni sukces Niemiec w Czechach nosi w sobie zarodki wielkiej przegranej.** Do przegranej tej musi się przyczynić także i Polska.

ANGIELSKI PLAN NA WYPADEK WOJNY

Doniesienia o angielskich zamierzeniach celem **zmontowania europejskiej konstelacji militarnej na wypadek wojny,** wymagają uzupełnień na podstawie głosów prasy angielskiej. Osią tego zagadnienia jest **sprawa zobowiązań militarnych Anglii wobec zagrożonych państw w Europie wschodniej.**

Anglia, jak wiadomo, stała **do niedawna** na stanowisku, że **dla bezpieczeństwa zachodniej Europy wystarcza jej wojskowa współpraca z Francją.** Przed kilku dniami **Holandia i Szwajcaria również zostały objęte sferą bezpieczeństwa zachodu.** Oba państwa uzyskały w związku z tym gwarancje, na mocy których **naruszenie integralności Holandii i Szwajcarii ma być poczytane jako godzące we Francję i Anglię.**

Podwojenie angielskiej armii terytorialnej jest jednym z instrumentów przygotowań do odparcia ewentualnych zamachów na pokój.

W trzeźwej opinii Anglii dochodzą jednak do głosu te koła, przy wybitnym udziale wojskowych, które słusznie dowodzą, że **bezpieczeństwo i pokój na zachodzie pozostają w najściślejszym związku z sytuacją polityczną na wschodzie Europy.** Ewentualne dalsze **naruszenie równowagi w tej części kontynentu, nowy wzrost potęgi niemieckiej, automatycznie godzi w bezpieczeństwo Anglii i Francji.**

Stąd wzmożone ostatnimi czasy **zainteresowanie dyplomacji angielskiej polityką Polski** i innych państw wschodu Europy.

Z tego rozumowania wyrasta nowa koncepcja angielskiego bloku pokojowego. Plan brytyjski zmierza rzekomo do stworzenia **przymierza czterech państw: Anglii, Francji, Polski i Rumunii.** Jak pisze londyński „Star", nowe propozycje obejmują projekt, na podstawie którego **Anglia i Francja zobowiązałyby się do poparcia Polski i Rumunii, jeśli te dwa państwa zobowiążą się wzajemnie wobec siebie do obrony przeciw agresji niemieckiej** w podobny sposób, jak się już związały sojuszem dla obrony swych granic przeciw atakowi ze strony Rosji.

To samo pismo zapowiada bliską deklarację Chamberlaina, że **Anglia i Francja wspólnie udzielą pomocy Polsce i Rumunii, gdyby te państwa zostały napadnięte.** Również „Daily Mail" potwierdza, że nowy kurs polityki brytyjskiej przewiduje **dalej idące zobowiązania brytyjskie** na kontynencie aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Podobno wbrew stanowisku min. Hoare'a bierze w rządzie górę kierunek, który opowiada się **za czynnym sprzeciwem Wielkiej Brytanii przeciwko wszelkiej agresji.**

Stanowisko angielskie zostanie zapewne sprecyzowane w toku londyńskiej wizyty min. Becka.

Roman Dmowski mówi:

My wcale nie jesteśmy zaślepieni w sądach o sobie, my siebie bardzo surowo krytykujemy, często surowiej, niż trzeba, ale my czujemy w sobie wielką siłę fizyczną i moralną, której za mało wykazujemy w codziennym życiu, ale która się zjawia, gdy zachodzi wielka potrzeba... Ta siła znów niespodzianie dla Niemców, ukazała się im z daleka w roku 1920, kiedy nieprzyjaciel ze wschodu zbliżał się do wrót naszej stolicy. Jeżeli będą chcieli koniecznie, prędzej czy później, mogą ją zobaczyć z bliska...

(„Świat powojenny i Polska")

PRZEGLĄD PRASY

O ofiarność społeczeństwa jesteśmy spokojni

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisząc o rozpisaniu pożyczki wewnętrznej na rozszerzenie naszego lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej, kreśli następujące słuszne uwagi:

„Społeczeństwo przyjęło ten akt z uznaniem i zadowoleniem, rozumie bowiem powagę sytuacji i zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że Polska musi liczyć przede wszystkim na własne siły.

„Polska nie należała nigdy do liczby narodów bałamucących się pacyfizmem. Mimo swego szczerego przywiązania do pokoju, rozumiała zawsze, że w życiu narodu są wyższe wartości, niż pokój, i że bezpieczeństwo kraju musi opierać się na jego wszechstronnej gotowości wojennej. Dlatego też i dziś, kiedy zachodzi potrzeba dozbrojenia państwa i zapewnienia armii niezbędnego do zwycięskich działań wojennych sprzętu, naród nasz — mimo swego ubóstwa — potrafi zdobyć się na wysiłek, umożliwiający spełnienie tego zadania.

„O to jesteśmy najzupełniej spokojni."

Naród polski gotów jest nie tylko do ofiar materialnych dla ojczyzny, ale chętnie złoży ofiarę znacznie większą — ofiarę krwi.

Polska jest strażą na wschodzie

„Kurier Poznański" zamieszcza artykuł swego korespondenta z Paryża, w którym czytamy m. in.:

„Ewolucja tutejszej opinii w stosunku do Polski jest coraz znamienniejsza. Różne wybitne osobistości wręcz oświadczają, że jeżeli angielski projekt „wielkiej koalicji" natrafił na tak poważne przeszkody, to właśnie dlatego, iż popełniono błąd przez zwrócenie się do ZSRR.

„Nie Moskwie należy powierzyć — pisze wybitny publicysta d'Ormesson w „Figaro" — straż na wschodzie, lecz Polsce. Naszymi sojusznikami są tam bowiem Polacy!"

„W Paryżu pokłada się nadzieję, że wizyta min. Becka w Londynie przyczyni się do wyświetlenia wielu żywotnych zagadnień i że wreszcie Anglia określi dokładnie swoje stanowisko.

„W Paryżu panuje przekonanie, że akcję da się rozszerzyć i na Jugosławię, Rumunię, a zwłaszcza Polskę, „posiadającą jedną z najpiękniejszych armij na świecie" — co podkreślił z naciskiem wybitny publicysta Léon Bailby."

Dzięki tej armii i duchowi gotowości bojowej, jaki dziś ożywia cały naród, Polska wypełni w zupełności te historyczne zadania, jakie na nią sytuacja w Europie nakłada.

W Berlinie operują fałszywymi informacjami

Niemiecka półurzędowa „Deutsche Diplomatisch Politische Korespondenz" pisząc o tym, że w Polsce zdarzają się zajścia antyniemieckie (donosiliśmy o tym obszernie wczoraj) powołuje się na wypadki w Bydgoszczy.

Jak oświadcza „Kurier Polski", wiadomości te są fałszywe.

„Komunikat Polskiego Związku Zachodniego stwierdza — pisze „Kurier Polski" — że ubiegłej niedzieli manifestowało w Bydgoszczy około 20.000 Polaków swoje pogotowie i swoją straż na zachodnich rubieżach, że jednak manifestacja miała przebieg spokojny. W stosunku do mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy nie było żadnych wykroczeń, ani zajść.

Stąd prosty wniosek, że w Berlinie operują fałszywymi informacjami.

„Nie ustąpimy ani piędzi ziemi"

oświadczył premier Daladier — Francja wszystkie swoje siły odda na służbę pokoju

Paryż (Tel. wł.) Z napięciem oczekiwane przemówienie premiera Daladiera, wygłoszone przez radio paryskie w środę późnym wieczorem i transmitowane na wszystkie stacje francuskie, oraz angielskie, ujmowało stanowisko Francji w formułach ogólnych.

Premier Daladier zaczął od powołania się na to, że dziś obywatele wszystkich krajów na świecie muszą stawiać sobie pytanie, czy kraj ich nie jest zagrożony i czy sąsiedzi ich są pewni. Niepewność ta zmusza rządy do podejmowania zarządzeń bezpieczeństwa tym bardziej, że traktaty podpisywane dziś, przestają być już niemal nazajutrz gwarancją dla jednych, a przeszkodą dla drugich. Przez pewnego rodzaju feralność, przy niepokoju, wyrastającym z innych niepokojów, przy zbrojeniach, wywołujących dalsze zbrojenia, nie raz już dochodziło do wybuchu wojny. W obliczu tej sytuacji niepewności — oświadczył premier — chcę powiedzieć wszystkim słuchaczom Francji i zagranicy, czego Francja pragnie, jaką jest siła i jaką jest jej decyzja.

Na te trzy pytania premier Daladier odpowiada następującymi formułami:

„Czego chce Francja?

„Pokoju, godnego ludzi wolnych.

„Jaką jest siła Francji?

„Siła jej jest w jej jedności materialnej i moralnej, zrealizowanej raz jeszcze w obliczu niebezpieczeństwa.

„Jaką jest decyzja Francji?

„Decyzja Francji jest decyzją obrony swych ideałów i swoich praw.

STOSUNKI FRANCUSKO - WŁOSKIE

Przechodząc do sprawy stosunków francusko - włoskich, premier podkreślił, że chce mówić z całą otwartością i szczerością, po czym przedstawił na podstawie dokumentów całokształt tego zagadnienia. Daladier podkreślił z naciskiem, że nota włoska z dn. 17 grudnia nie sprecyzowała bynajmniej postulatów włoskich i wystąpił w zdecydowanej formie przeciwko argumentowi włoskiemu, iż zdobycie Abisynii i stworzenie imperium włoskiego nadało Włochom nowe prawa.

Tego argumentu nie możemy zaakceptować, oświadczył premier. Cóż on bowiem oznacza. Oznacza on, że każda nowa zdobycz, czy każda nowa koncesja otwierałaby drogę do nowych żądań. W ten sposób rewindykacje, które mogłyby nam być przedstawione, byłyby w praktyce nieskończone, ponieważ każda z nich, zaspokojona, przynosiłaby ze sobą podstawę do nowych rewindykacyj. Zresztą, oświadczył premier, żadna z tych rewindykacyj nie została sformułowana w nocie z dnia 17 grudnia. Czyż można twierdzić, że te rewindykacje były nam przedłożone przez artykuły prasowe, albo przez uliczne okrzyki? — zapytał premier.

Francja w stosunku do tego rodzaju rewindykacyj zajęła stanowisko natychmiastowe publiczne.

„Powiedziałem i podtrzymuję — mówił premier, — że nie ustąpimy ani piędzi naszej ziemi, ani jednego z naszych praw. Francja, podpisawszy układy z r. 1935, pozostaje wierna swoim zobowiązaniom i gotowa jest wykonać je całkowicie i lojalnie. W duchu i w zakresie tych układów, na podstawach, które sprecyzowałem i przypomniałem, Francja nie odmawia bynajmniej zbadania propozycyj, gdyby zostały jej poczynione."

STOSUNEK DO NIEMIEC

Przechodząc do zagadnienia stosunku z Niemcami, premier oświadczył, że w stosunku do drugiego wielkiego narodu sąsiedzkiego, z którym miała już tyle konfliktów, Francja nie przestała okazywać dobrej swej woli. Podpisaliśmy układy monachijskie — mówił premier — i w kilka miesięcy później deklarację francusko - niemiecką. Jeszcze przed kilku zaledwie dniami ożywieni duchem tej deklaracji, wysłaliśmy komisję do Berlina, by rokować o układ gospodarczy, który jest niezbędną podstawą dla wytworzenia trwałej współpracy, lecz podbój Czecho-Słowacji i zajęcie Pragi przez wojska niemieckie zadały najcięższy cios tym cierpliwym wysiłkom.

Przez lata całe mówiono nam dla usprawiedliwienia pewnych atków, o prawie narodów do samostanowienia o sobie. Po tym mówiono nam o naturalnych aspiracjach, dziś mówi się nam o przestrzeni niezbędnej do życia, która nie jest przecież niczym innym, jak tylko ustawicznym realizowaniem woli zdobywczej. Jakże w tych warunkach Europa może nie być zaalarmowana. Nie ma bowiem w istocie ani jednego człowieka, który by nie wiedział, że w chwili obecnej wojna byłaby katastrofą dla wszystkich narodów. Żaden kraj nie uniknąłby zniszczenia.

Nie chcemy tego — przeciwnie — chcemy pomóc Europie do ocalenia się. W imieniu swego kraju — oświadczył premier — zapraszam do ufnej współpracy wszystkie mocarstwa, które myślą tak jak my, wszystkie mocarstwa, które tak jak my, gotowe są do wytrwania na drodze pokoju, ale które jednym odruchem powstałyby solidarnie w obliczu agresji. Wiem, że te słowa, które sprecyzują stanowisko Francji, znajdą szerokie echo wśród narodów zaprzyjaźnionych poprzez Europę, poprzez Kanał La Manche i poprzez Atlantyk.

Jeżeli współpraca francusko-brytyjska jest dzisiaj tak całkowita, to dlatego, że co do tych wszystkich problematów Francja i W. Brytania myślą jednakowo. Zdążają one do tych samych celów tymi samymi środkami.

Mogę więc mieć nadzieję — oświadczył premier — że wszyscy ludzie rozsądni, a są tacy we wszystkich krajach, usłyszą tę mowę rozsądku, zapamiętają, że pozbawiona jest ona gróźb, że nie pragnie upokarzać nikogo. Znajdą w niej świadectwo, że Francja oddaje wszystkie swoje nietknięte i płomienne siły na służbę pokoju.

Wrażenie w Rzymie

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Wiadomości z Rzymu, tyczące się mowy Daladiera, stwierdzają krytyczne nastawienie włoskich kół politycznych. Niektórzy komentują mowę jako zapowiedź, że Francja nie chce traktować odrębnie kolonialnych żądań włoskich i woli rozpatrywać je łącznie z zapowiedzianymi pretensjami Rzeszy.

Mussolini w towarzystwie kilku ministrów udał się na objazd miast kalabryjskich. Prawdopodobnie z ust jego padnie odpowiedź na mowę Daladiera, która mimo wszystko nie zamknęła drogi do rozmów dyplomatycznych.

I w Londynie

W Londynie według wiadomości korespondenta Ag. Havasa przemówienie wywołało wielkie wrażenie. Słuchano wywodów Daladiera najpierw w oryginale, a następnie w tłumaczeniu angielskim, nadanym przez stacje brytyjskie i kilka francuskich. Specjalne zainteresowanie wzbudziły zwłaszcza ustępy, dotyczące stosunków francusko-włoskich oraz rewelacyj premiera na ten temat.

W Berlinie

Berlin. (PAT) Przemówienie premiera Daladier, jak należało się spodziewać, nie zostało przychylnie przyjęte przez opinię niemiecką, zarzucającą premierowi francuskiemu, iż nie udzielił on właściwie odpowiedzi na postulaty włoskie. W Berlinie stwierdza się, że tę sprawę zasadniczą Daladier ominął. Francja uchyliła się więc — zdaniem opinii niemieckiej — nadal od podjęcia inicjatywy i zlikwidowania na drodze pokojowej zatargu z Włochami.

W Paryżu

Paryż. (PAT) Środowe przemówienie premiera Daladiera spotkało się z jednomyślnym aplauzem opinii publicznej. Cała bez wyjątku prasa akceptuje wystąpienie szefa rządu. Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z męskiego tonu tego wystąpienia.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30 marca 1939 r.

Dewizy:	trans.	kup.	sprzed.
Belgia	89,45	89 23	89,67
Berlin	—,—	212.01	213.07
Gdańsk	—,—	99 75	100.25
Amsterdam	281.80	281.08	282,52
Kopenhaga	111.00	110.72	111.28
Londyn	24.85	24.78	24.92
Nowy Jork czek	5.30 5/8	5.29 3/8	5.31 7/8
Nowy Jork kabel	5,31	5.29¾	5.32¼
Oslo	124.90	124,58	125,22
Paryż	14.08	14 04	14.12
Sztokholm	128,20	127.88	128,52
Zurych	119.15	118,85	119.45
Mediolan	—,—	27,86	28.00
Helsinki	—,—	10.95	11.01
Montreal	—,—	5,27¼	5.29¾

Tendencja nieco słabsza.

Waluty:	kup.	sprzed.
Belgi belgijskie	89.20	89.67
Dolary amerykańskie	5.28	5 30½
Dolary kanadyjskie	5.25½	5.28
Floreny holenderskie	280.80	282.52
Franki francuskie	14.02	14.12
Franki szwajcarskie	118.65	119.45
Funty angielskie	24.76	24,92
Guldeny gdańskie	99.75	100 25
Korony duńskie	110.50	111.28
Korony norweskie	124.30	125,22
Korony szwedzkie	127.60	128.52
Liry włoskie	15.70	16.20
Marki fińskie	10.70	11.01
Marki niemieckie srebrne	80.00	82.50

Obligacje i papiery wartościowe:

4½% wewnętrzna 64,25 64.25 ost. setki
3% inwestycyjna I em. 88,00 serie nie notowane
3% inwestycyjna II em. 87,00 serie nie notowane
5% konwersyjna 68,50 65,00 ost.setki
4% premiowa dolarowa 41,00 41,50
4% konsolidacyjna 65,50 65,00 ost. setki i drobne
4½% Ziemskie seria piata 61,75 62,00.

Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów utrzymana.

Akcje:			
Bank Polski			123,00
Bank Handlowy			57.75
Cukier		39	39¼
Węgiel	38¾	39½	39¼
Lilpop			90.00
Modrzejów		21.25	20.50
Norblin		100.50	101.50
Ostrowiec		76,25	76.00
Starachowice		57,00	58.50
Zieleniewski		73.00	73,50
Żyrardów			62,00

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 30. 3. 39. — Pszenica 19 do 19.50; żyto 14.75—15.15; jęczmień I 18.60—18.85, II 18.10—18.35; owies 15.35—15.85; mąka pszenna 65% 33—34; otręby pszenne m. 13—13.50, śr. 13—13.50, gr. 14—14.50; otręby żytnie 11.75 do 12.25.

Katowice, 30. 3. 39. — Pszenica cz. 21.50 do 22, j. 20.25—20.75, zb. 19.50—20; żyto 15.25 do 15.50; jęczmień przem. 18,50—19, past. 17.25 do 17.75; owies jedn. 17.25—18, zb. 16.50—16.75; mąka pszenna 65% 32—33; otręby pszenne gr. 13 do 13.50, śr. 12—12.50, m. 11.75—12; otręby żytnie 11.25—11.50.

Łódź, 30. 3. 39. — Pszenica jedn. 21.50 do 21.75, zb. 221—21.25; żyto 14.50—14.75; jęczmień przem. 18.50—19; owies I st. 17—17.50, II st. 16.50—17; mąka pszenna 65% 35—35; otręby pszenne gr. 12.25—12.50. śr. 12—12.25, m. 12 do 12.25; otręby żytnie 10.50—10.75.

Lwów. 30. 3. 39. — Pszenica biała jedn. 20 do 20.25, zb. 17.25—17.50, czer. szkl. 22.50 do 23.50, j. 21—21.25, zb. 20—20.25; żyto I stan. 14 do 14.25, II st. 13.50—13.75; jęczmień przem. 18 do 18.25, past. 17—17,25; owies jedn. 16.75—17, zb. 16.25—16.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; otręby pszenne gr. 12.50—12.75. śr. 11—11.25 m. 11.75—12.50; otręby żytnie 10—10.25.

Warszawa, 30. 3. 39. — Pszenica czerw. szk. 22.25—22.75. j. 21—21.50, zb. 20.50—21; żyto I st. 15—15.50; jęczmień I st. 18.50—18.75. II st. 18.25—18.50; owies I st. 17—17.50. II st. 16.25 do 16.75; mąka pszenna 65% 34—35.50; otręby pszenne gr. 13.75—14.25. śr. 13—13.50, m. 13—13.50; otręby żytnie 11—11.75.

NASZA NOWELKA

DZIECKO

Przenikliwy płacz dziecięcy przedarł się przez gęstą zasłonę mgły i dzwonił jak zbłąkany, rozszalały strachem dzwoneczek. Przechodnie, rzadko przesuwający się ulicą, nie zwracali zbyt wielkiej uwagi na pisk, dochodzący niewiedzieć skąd.

W mieście od dwóch dni, panowała iście londyńska mgła. Szarą, zgniłą płachtą zarzuciła małe piętrowe domki i wyboiste uliczki. Kto nie potrzebował koniecznie wyjść na ulicę, nie ruszał się z ciepłego pokoju i serdecznie żałował tych, co musieli jeszcze mimo spóźnionej pory oddychać lepkim, niezdrowym powietrzem.

— Mama! mama! — dało się słyszeć gdzieś spod murów.

Wołanie słychać było raz głośniej, to znów ciszej, czasem na lewo, czasem na prawo, najwidoczniej małe stworzenie krążyło niespokojnie w poszukiwaniu zaginionej matki.

Nikt jednak na ten zew nie odpowiadał. A mgła gęstniała niesamowicie, coraz szczelniej otulając swym welonem małą istotkę. Jakby chciała zagłuszyć krzyk, by nie doszedł uszu wołanej. Usłyszał go jednak ktoś inny.

Ulicą przechodził, jak codziennie zresztą, starszy posterunkowy pan Zając, którego wszyscy dla jego poczciwości i nieprawdopodobnej wręcz dobroci lubili bardzo. Tak bardzo, że nawet najgorsze w małym miasteczku łobuzy nie mówili o nim, że „glina" idzie, ale krzyczeli zdaleka:

— Servus pe Zajączek!

Uśmiechał się dobrodusznie pan Zając, wcale o tego „zajączka" nie obrażony, kiwał wesoło głową i szedł dalej ulicą Zieloną, albo Kamienną, albo Kasztanową, zależnie od tego, którą obejść nakazywała mu służba. Patrzał dokoła i słuchał, czy go gdzie nie potrzebują. Ale jakoś wszędzie dobrze się działo. Mieścina była spokojna, ludzie zapracowani i dlatego policjant niewiele więcej miał do roboty, jak czasem nakazać przygodnie spotkanym psotnikom większy umiar w płataniu figlów, albo też hałasującym dzieciom pogrozić palcem.

Ale w tym miejscu ciekawy przypadek. Trzeba trafu, że właśnie dziś pan Zając obchodził nie ulicę Zieloną, ani Kamienną tylko Kasztanową... Że dziecina nie stał spokojnie, lecz piszczał, co pozwoliło sympatycznemu stróżowi bezpieczeństwa zorientować się, że nie jest sam na bezludnej uliczce. Rozejrzał się w prawo, w lewo i nic prócz mgły nie zobaczył. Inny człowiek napewno zakląłby pod nosem, lub przynajmniej pomyślałby coś obrzydliwego pod adresem wstrętnej pogody. Pan Zając z rezygnacją machnął tylko ręką. Nachylił jedno ucho, drugie i... zdecydowanym krokiem ruszył tam, gdzie pod jednym z rozłożystych kasztanów można było w pogodne dni zobaczyć niedużą, zieloną ławeczkę.

Stamtąd dobywało się rozpaczliwe chlipanie, które nagle ucichło, na widok wynurzającej się z ciemności masywnej sylwetki pana Zająca.

— Czego płaczesz, he

Drobna, skulona na ławeczce istotka nic nie odpowiedziała. Widocznie jednak coś się musiało dziać w małej główinie, bo po chwili najprawdopodobniej uznała że ten gruby, lekko ochrypły głos nie może żadną miarą należeć do zaginionej mamy. Piskliwy sopranik rozdarł się na nowo.

Tego się pan Zając nie spodziewał. Zakrawało to najzupełniej na brak poszanowania dla jego munduru. Nie odpowiadać na zadane pytanie i podnosić w dodatku taki wrzask.

Niewiele myśląc, schwycił szary tłomoczek i nie zważając na opór poszedł w stronę swej kwatery.

W ciepłej, oświetlonej izbie, ostrożnie postawił swą zdobycz na ziemię, a potem dokładnie obejrzał to coś, co miało przyjemność dać się zaprowadzić na jego umundurowanym ramieniu.

Stało przed nim brudne, roztargane dziewczyniątko i gorączkowo mięło w zasmolonych łapkach połataną, postrzępioną sukienczynę.

Cyganiątko.

Niedawno stoczył pan Zając zacięte walki z cyganami. No i znowu trzeba przypadku, że on sam jedno z tych ubrzykrzonych przyniósł do swego domu.

Naraz..., zdało się dzielnemu posterunkowemu, że coś niewidzialnego, nieprzyjemnie zaczyna go łechtać po szyi i powolutku... powolutku... spacerujecie po niedawno ostrzyżonej czaszce.

Podejrzliwie spojrzał na małą i niezdecydowanym ruchem podrapał się po głowie.

A dzieciak s... ał cichutko i dużymi błyszczącymi oczkami patrzał na poczciwą, tłustą twarz dużego człowieka. Co to teraz będzie?

Niestety, pan Zając także nie umiałby na to pytanie odpowiedzieć. Stali więc naprzeciw siebie: mała, brudna cyganeczka i wielki przedstawiciel miejscowej władzy.

Pewnie staliby tak dość długo bez jednego słowa, bez jednego ruchu, gdyby naraz... gdyby naraz nie stało się coś dziwnego...

Najprawdopodobniej małej musiało coś niezmiernie wesołego przyjść na myśl... albo na chwilę zapomniała o zaginionej matce... albo też spodobała jej się ta wielka góra mięsa, przed którą wysoko zadzierała główinę.

Mała... uśmiechnęła się.

Wąziutkie czarne brewki uniosły się nagle w górę, ciemne oczki zajaśniały, w obramowaniu bledziutkich usteczek ukazały się równe, drobne ząbki. Dziecko rozśmiało się najczystszym, najpromienniejszym śmiechem, który dziwnie jasno odbijał od brudnej twarzyczki i potarganych włosiąt.

Wyciągnęło przed siebie rączkę malutką, a czarną jak ta święta ziemia. Tak jakoś ufnie wysunęło ją przed siebie, że pan Zając zrobił coś, do czegoby nigdy w życiu głośno się nie przyznał.

Drgnęło w nim widocznie starokawalerskie serce, albo jakieś ciepłe wspomnienie przez myśl mu przemknęło bo... bo nie pozostał dłużny na to wezwanie. Ukląkł i delikatnie objął brudne łapki.

A potem przytulił miłe czarniątko do szerokiej piersi, choć to niby cyganiątko. Wiadomo — dziecko.

DANUTA LOTYCZEWSKA.

Deklaracje narodowców w Radzie Miejskiej Warszawy

Deklarację o sytuacji politycznej ogłosił dr T. Bielecki, hołd Romanowi Dmowskiemu w imieniu Rady Miejskiei złożył Jędrzej Giertych

Warszawa, 30. 3. (w) Jak już donosiliśmy, w poniedziałek ub. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na posiedzeniu tym przedstawiciele Klubu Narodowego złożyli dwie zasadnicze deklaracje.

Dr Tadeusz Bielecki, przewodniczący Klubu Narodowego w Radzie Miejskiej, złożył następujące oświadczenie:

Ostatnie wypadki polityczne, zabór Czech, opanowanie Słowacji i włączenie Kłajpedy przez Niemcy ujawniają ich zamierzenia w Europie, wskazują na metody, jakie będą stosowane celem poddania narodów władzy i zwierzchnictwu Rzeszy oraz stwarzają dla Polski szczególnie poważne położenie.

W tej doniosłej dla naszego bytu i przyszłości chwili, pragniemy dać wyraz stanowisku społeczeństwa polskiego, które gotowe jest ponieść wszelkie ofiary, przezwyciężyć wszelkie trudności, by wyprowadzić Polskę zwycięsko z ciężkich zmagań, jakie grożą Europie.

Tysiącletnie nasze dzieje, konieczność oparcia naszego bytu państwowego o Bałtyk z Gdańskiem, jasno określają cele i zadania Polski.

Zgodnie z tymi zasadami musimy się przeciwstawić takim zmianom terytorialnym w Europie, któreby ustalały hegemonię jednego narodu nad innymi, godziły w podstawy naszej niezależności i w czymkolwiek naruszały bezpieczeństwo naszych granic.

Licząc przede wszystkim na własne siły, pamiętamy o zobowiązaniach w stosunku do innych narodów, w szczególności o naszym przymierzu z Francją i Rumunią oraz o konsekwencjach, jakie z tych sojuszów płyną.

O losach państw decydowała od wieków: siła moralna narodu i zdolność do rozprawy orężnej.

Wobec tego uważamy za konieczne dalsze wzmacnianie sił i zasobów państwa polskiego, w szczególności zaś wojska i jego zaopatrzenia, oparcia polityki zewnętrznej na świadomym współudziale całego narodu i jego zorganizowanej woli, wreszcie przeprowadzenia takich zmian w systemie naszych rządów, któreby umożliwiły narodowi wzięcie na siebie pełnej odpowiedzialności za losy państwa i za kierunek jego polityki.

Społeczeństwo polskie rozumie powagę położenia, zdaje sobie sprawę z wielkości zadań, jakie stoją przed krajem i wierzy, że Polska wyjdzie zwycięsko z nadchodzących zmagań.

Pewność tę opiera na poczuciu swojej wartości wewnętrznej, wartościach bojowych swojej armii, gotowości szerokich warstw ludności do najdalszych poświęceń na rzecz Ojczyzny oraz zdecydowanej woli przeciwstawienia się wszelkim próbom rozkładu w jakiejkolwiekby strony one groziły.

Stwierdzamy, że w tej dziejowej chwili naród polski świadom swych obowiązków i praw, zdecydowany jest bronić wszystkimi siłami interesów państwa, jego stanowiska w świecie i celów, jakie mu wyznaczyła historia.

Radny Jędrzej Giertych odczytał w imieniu Klubu Narodowego następujące oświadczenie:

Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej miasta Warszawy jest pierwszym posiedzeniem przedstawicielstwa ludności stolicy od dnia śmierci R. Dmowskiego, wielkiego Polaka, który się w Warszawie urodził i który jest jednym z największych Polaków, a bezspornie największym spośród synów naszego miasta.

O zasługach i wielkości Romana Dmowskiego mówić nie potrzebujemy. Pamięć Jego wyryta jest w sercach Polaków, a czcić ją będą przyszłe pokolenia i historia. Jako przedstawicielstwo tego odłamu ludności stolicy, który zawsze wiernie służył wytkniętym przez Romana Dmowskiego ideałom, który zawsze myśl Jego i dążenia wyznawał i pod Jego rozkazami działał, uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że w mieście rodzinnym Dmowskiego tym mieście, w którym — w ubogiej rzemieślniczej rodzinie na Pradze — się urodził, w którym uczęszczał do gimnazjum i na uniwersytet, w którym stawiał pierwsze kroki na polu działalności politycznej i pisarskiej, w którym był więziony w cytadeli, w którym przez długie lata działał jako organizator życia narodowego, jako ideolog, pisarz i mąż stanu i w którym wreszcie, na Brudzieńskim cmentarzu spoczywają Jego doczesne szczątki — że w mieście tym cześć dla Dmowskiego żyje i żyć będzie

Nadejdzie kiedyś dzień, gdy Warszawa uczci Dmowskiego w sposób godny Jego postaci, a zarazem godny stolicy odbudowanego przezeń Państwa. Nadejdzie dzień, gdy stanie w Warszawie pomnik Romana Dmowskiego, a jedna z największych arterii ulicznych nazwana zostanie Jego imieniem

Dzisiaj, gdy chwila godnego uczczenia Romana Dmowskiego przez Jego miasto rodzinne jeszcze nie nadeszła, Klub Narodowy warszawskiej Rady Miejskiej ogranicza się do tych kilku skromnych słów.

Słowa te są jednak w tej chwili tym potrzebniejsze, że Polska żyje dziś w okresie, gdy stają się oczywistością, widoczną dla każdego, wszystkie podstawowe założenia polityki Dmowskiego. W chwili, gdy kraj nasz staje w obliczu odrodzonego niebezpieczeństwa niemieckiego, z którym Dmowski tak skutecznie i tak zwycięsko walczył, niechaj Duch Dmowskiego towarzyszy Narodowi w czekających go nowych, trudnych wysiłkach i w nowej walce o wielkość Polski."

Oświadczenia tego Rada Miejska wysłuchała z powagą, zaś radni narodowi i część „Ozonu" stojąc.

Kondolencje po zgonie śp. K. Wierczaka

Redakcja „Orędownika" otrzymała po zgonie śp. Karola Wierczaka poniższe kondolencje:

„Łączymy się w żałobie po zgonie śp. Karola Wierczaka, jednego z najofiarniejszych w służbie wielkiej idei narodowej Polaków. Przejęci nową stratą Postaci, oddanej całą duszą tej idei ku Wielkiej i katolickiej Polsce, ślemy na ręce Pana Redaktora wyrazy najgłębszego bólu i serdecznego współczucia dla Wielce Szanownej Wdowy."

Za Prezesa:
Konieczny Stanisław, wiceprezes.
Za Sekretarza:
Mgr Kutrzeba Tadeusz.

WYŚCIG OFIARNOŚCI CAŁEJ POLSKI

Przemówienie radiowe gen. Berbeckiego

Trzeba przyśpieszyć rozwój lotnictwa wojskowego — W szeregu subskrybentów nie może zbraknąć nikogo

Warszawa. (Tel. wł.) W środę wygłosił drugie przemówienie przez radio gen. Berbecki, komisarz pożyczki na lotnictwo i artylerię przeciwlotniczą. Gen. Berbecki m. in. powiedział:

„Przez cały dzień dzisiejszy napływały bezustannie nowe deklaracje na zakup pożyczki obrony przeciwlotniczej. Chociaż urzędowy termin otwarcia subskrypcji pożyczki rozpoczyna się dopiero z dniem 5 kwietnia, to już obecnie panuje prawdziwy wyścig ofiarności. Deklarują swoje udziały zakłady przemysłowe i handlowe, banki, związki, zrzeszenia pracownicze, robotnicze, wolne zawody, młodzież szkolna, jednym słowem wszyscy — cała Polska. Dokonywuje się tutaj prawdziwe zjednoczenie dla wzniosłego celu obrony ojczyzny".

Następnie gen. Berbecki podał złożone już deklaracje.

Następnie gen. Berbecki powiedział:

„Wczoraj postawiłem granice minimalne, które pragniemy osiągnąć, natomiast dzisiaj zgłaszam serdeczny żołnierski apel w imieniu lotnictwa polskiego, ażeby ambicją całego społeczeństwa w obliczu chwili dziejowej było kilkakrotne przewyższenie tej minimalnej granicy. Każde 10 milionów złotych powyżej tej granicy — to nowy etap do dalszego rozwoju potężnego lotnictwa, to nowe zwycięstwo moralne idei narodu.

„Lotnictwo polskie wierzy i ufa, że zwycięstwo to będzie jak największe.

„Całe społeczeństwo polskie winno zrozumieć zasadniczą prawdę strategiczną, która głosi, że wstępne kroki siły zbrojnej w obronie granic państwa, to, co Francuzi nazywają „preliminaires", są nadzwyczaj ważnym momentem dla ustalenia się nastroju społeczeństwa i wykuwają na zapleczu armii walczącej granitowy monolit woli całego narodu wiodący do zwycięstwa. W wojnie przyszłej „les preliminaires" czyli wstępne walki odbędą się w w przestworzach podniebnych i pierwsze zwycięstwa, które dadzą narodowi pewność szczęśliwego wyniku, będą udziałem bohaterskiego lotnictwa polskiego.

„Dlatego też wódz naczelny kładzie nacisk na specjalne przyspieszenie rozwoju tego rodzaju broni i dlatego apel mój kończę okrzykiem:

„Silne, bohaterskie, lotnictwo polskie niech żyje!".

Dziennikarze na FON

Warszawa. (PAT) Uchwałą Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P. z dnia 30 marca 1939 r., dając wyraz gotowości do czynnej pracy nad wzmocnieniem sił zbrojnych państwa, Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. po odbyciu w dniu 27 bm. konferencji prezesów syndykatów postanowił:

1) zobowiązać członków Związku do bezinteresownego udziału w propagandzie za pożyczką obrony przeciwlotniczej,

2) wzywa zorganizowanych dziennikarzy do subskrypcji pożyczki w jak największych rozmiarach, ustalonych przez zespoły redakcyjne i zatwierdzonych przez zarządy syndykatów.

3) zaleca wszystkim syndykatom zakończyć zbiórkę na FON do dnia 15 kwietnia i przekazać natychmiast zebrane sumy do kasy centralnej Związku.

Naród na swą obronę

(d) Warszawa (Tel. wł.) Z ostatnio ogłoszonego wykazu ofiar na FON. przytaczamy następujące:

Na Pomorzu

Personel administracyjny pomocniczo-lekarski i lekarski Ubezpieczalni Społecznej w Tczewie złożył na FON zł 1000.

Uczniowie Państwowego Koedukacyjnego Liceum Naukowego w Toruniu zebrali między sobą na FON zł 200.

Leśnicy Dyrekcji Lasów Państw. okr. pomorskiego zadeklarowali na FON 3 procent swoich poborów przez okres 3 miesięcy; jest to około 15.000 zł. Delegacja kasy wzajemnej pomocy funkcjonariuszów Dyrekcji Lasów Państw. okręgu pomorskiego złożyła na FON 1885.25 zł.

Delegacja cukrowni Chełmża (pow. toruński) złożyła na ręce p. wojewody pomorskiego na FON zł 5000. Inż. Antoni Makowiecki — dyrektor cukrowni Chełmża 1000 zł. Urzędnicy cukrowni powzięli uchwałę, na mocy której przeznaczają 10 procent swych poborów miesięcznych tj. kwotę 1540 zł na FON. Załoga robotnicza cukrowni ofiarowała na FON 900 zł. Zarząd gminy Chełmża uchwalił na FON zł 1000.

Ofiarność dzieci

Toruń, 30. 3. (w) Samorządy szkolne w szkole powszechnej Nr 5 na Mokrem postanowiły ze swoich kas oszczędnościowych wyasygnować 50 zł na F. O. N.

Równocześnie młodzież tej szkoły wydała odezwę do młodzieży wszystkich szkół powszechnych Torunia do składania ofiar na F. O. N. Młodociani społecznicy w odezwie swojej piszą m. i.: **„Jest nas, młodzieży szkół powszechnych w całej Polsce 5 milionów. Jeżeli każde z nas da tylko 5 gr, to uzbiera się spora suma ćwierć miliona złotych."**

Zaznaczyć warto, że młodzież w szkołach na Mokrem rekrutuje się z najuboższych rodzin robotniczych, toteż tym więcej czyn jej zasługuje na podkreślenie.

Śląsk

Jak się dowiadujemy, zarząd „Wspólnoty Interesów" postanowił — niezależnie od ofiarności swoich pracowników na rzecz F. O. N., którzy ofiarowali ostatnio zebrane w drodze składek 800.000 zł (300.000 zł w ub. miesiącu wręczono czekiem Marsz. Śmigłemu Rydzowi i 500.000 doręczono czekiem woj. Grażyńskiemu we wtorek), wyasygnować z własnych funduszów Spółki sumę 1 milion złotych na F. O. N.

Decyzja ta podlega przypuszczalnie zatwierdzeniu przez Radę Nadzorczą, która zbierze się w dniu 3 kwietnia rb.

Częstochowa

Częstochowa, 30. 3. (t) Ofiarność na cele F. O. N. wzmaga się w stopniu dotychczas nie spotykanym.

Pracownicy rzeźni miejskiej uchwalili przeznaczyć na F. O. N. jednomiesięczne pobory, co daje sumę poważną przeszło 5.000 zł.

Pracownicy elektrowni częstochowskiej wraz z dyrekcją podpisali pożyczkę na ten sam cel w wysokości 30.000 zł, niezależnie zaś od tego postanowili ufundować samolot wojskowy.

Wydział powiatowy w Częstochowie podpisał również pożyczkę obrony przeciwlotniczej w kwocie 10.000 zł.

Cech rzeźnicko-wędliniarski postanowił ufundować w darze dla armii 1 ciężki karabin maszynowy.

Ofiary płyną nadal, co daje rękojmię, że społeczeństwo polskie doskonale rozumie powagę obecnej sytuacji, w jakiej się Polska znalazła i jest gotowe do najdalej idących poświęceń dla Ojczyzny.

W świecie pracowniczym

(d) Warszawa (PAT) Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych na specjalnym posiedzeniu plenarnym w dniu 29 marca uchwaliła następujące normy subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej:

1. grupa od uposażeń netto do zł 160 zł 20;
2. grupa od uposażeń netto od zł 161 do zł 300 — 25 pct;
3. grupa od uposażeń netto od zł 301 do zł 400 — 35 pct;
4) grupa od uposażeń netto od zł 401 do zł — 600 — 50 pct;
5. grupa od uposażeń netto od zł 601 do zł 1000 — 75 pct;
6. grupa od uposażeń netto od zł 1000 do zł 2000 — 100 pct;
7. grupa od uposażeń netto ponad zł 2000 — 150 pct.

Jeżeli po obliczeniu odsetku, przeznaczonego na subskrypcję pożyczki, wypadnie suma mniejsza od pełnej kwoty bonu lub obligacyj lub mniej niż zł 10, zaokrągla się ją do kwoty bonu lub obligacji.

Tajemnicze zaginięcie czy samobójstwo?

Narciarz zaginął w niedzielę i dotychczas nie powrócił

Zakopane, 30. 3. — W niedzielę 26 bm. udał się na wycieczkę do Doliny Kościeliskiej tutejszy dentysta 28-letni Kazimierz Kempa i do tej pory nie powrócił. Ponieważ zostawił on pismo, że z wycieczki nie powróci, zachodzi obawa, że Kempa wyszedł z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły śladem nart ekspedycję tatrzańskiego ochotniczego pogotowia ratunkowego do wejścia do groty mylnej, gdzie dalszy ślad zaginął. Znaleziono również w pobliżu groty ukryte w zaroślach narty. Wszelkie przeprowadzone w grocie w dniu wczorajszym poszukiwania za zaginionym nie dały żadnego rezultatu.

Marzec **31** Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Balbina p., Kornelia W. S.
Sobota: Hugon b.
Kalendarz słowiański
Piątek: Dobromira
Sobota: Zbigniew
Słońca: wschód 5.31 zachód 18.23
Długość dnia 12 g. 52 min.
Księżyca: wschód 13.54, zachód 3.22
Faza: 4 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

TELEFONY:

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Richter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Miejski — „Nasze miasto".
Teatr Polski — „Matka natura".

KINA:
Capitol — „Suez".
Corso — „100 dni Napoleona".
Ikar — „Zbłądziłam" i „Moja panna matka".
Metro — „Serce matki".
Oświatowy-Słońce — „Sherlok Holmes i Dr Watson" i „Król magików".
Palace — „Walka o szczęście".
Palladium — „Pobożne kłamstwo".
Przedwiośnie — „Josette".
Rialto — „Niebieski lis".
Stylowy — „Podlotek".

KRONIKA MIEJSCOWA

Walne zebranie dozorców. W niedzielę, dnia 2 kwietnia rb. o godz. 14 w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9/11 odbędzie się walne zebranie zw. zaw. dozorców „Praca Polska". Na porządku dziennym sprawozdania z działalności i wybór nowych władz. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W piątek, dnia 31 marca rb. o godz. 20 odbędzie się zebranie świetlicowe z pogadanką poświęconą powiatowi opoczyńskiemu (położenie, historia, ludność, stroje i sztuka ludowa, zabytki architektury i sztuki).

Zarząd oddziału wybrany na walnym zgromadzeniu w dniu 10. 3. rb. ukonstytuował się jak następuje: dr Jan Dylik — prezes, dr Konstanty Strawiński i Eugeniusz Wiciński — wiceprezesi, dr Jan Warężak — delegat do okręgu, Franciszek Lenartowicz — członek zarządu, Jadwiga Gontarska i Edmund Jarzyński — sekretarze, Lucjan Wiciński — skarbnik, Małgorzata Szmellerowa i Czesław Kaszyński — bibliotekarze, Wenancja Wicińska — gospodyni i kierowniczka świetlicy, Cecylia Radłowska — kierowniczka komisji wycieczkowej i działu odczytów progr., Roman Rybowski — kierownik sekcji historii sztuki, Teofil Katra — kierownik sekcji geograficznej, Zygmunt Dylik — członek zarządu.

Pracownicy melioracji na FON

Pracownicy oddziału melioracji i personel melioracyjny starostw woj. łódzkiego zebrał w drodze dobrowolnego, jednorazowego opodatkowania się kwotę 500 zł na dozbrojenie armii.

Wizytacje wielkanocne

W piątek dnia 31 marca wizytować będzie szpital św. Rodziny J. E. ks. biskup dr Tomczak, w sobotę, dnia 1 kwietnia więzienie przy ul. Szterlinga ks. prałat Szabelski, w niedzielę, dnia 2 kwietnia szpital św. Teresy ks. kan. Jeliński.

Na dożywienie dzieci

tanie jatki przekazały wydziałowi opieki społecznej 1000 paczek mięsa, smalcu i słoniny po 3 kg każda.

Wystawa zbiorów po Karolu Eisercie mieszcząca się w muzeum im. Bartoszewiczów będzie przedłużona do dnia 16 kwietnia.

35-letni Izaak Rotman, zawodowy oszust, za szereg przestępstw skazany został przez Sąd Grodzki w Łodzi na 2 lata więzienia, a po odbyciu kary na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie. Rotman wyłudził od szeregu osób kwoty od 30 do 60 zł na rzekome opłacenie cła od przesyłek, jakie od krewnych osób poszkodowanych przywiózł jakoby z zagranicy.

Sekcja zbierania odpadków

przy Łódzkim Towarzystwie Przeciwżebraczym kontynuuje z pomyślnymi wynikami zwózkę odpadków. W chwili obecnej zwózkę przeprowadzają pensjonariusze Domu Noclegowego przy ul. Cmentarnej nr 10a. Wózki opatrzone są znakiem towarzystwa. Odpadki czasowo gromadzi się na placu przy ul. Kątnej na posesji zbiorni żebraków. Towarzystwo Przeciwżebracze nosi się z zamiarem nabycia specjalnego placu na magazynowanie odpadków w pobliżu Domu Noclegowego. Codziennie deklarują złom i odpadki od 3 do 4 firm handlowych i przemysłowych. Zbiórka daje rezultaty pomyślne.

„Ozon" i socjaliści bronią Żydów

Oświadczenie prezesa adw. Szwajdlera — Oświata na warsztacie — „Ozon" i socjaliści solidarnie bronią Żydów — Przyjmują żydowskich lekarzy — Usunąć żydowskie niechlujstwo

Na czwartkowym posiedzeniu Rady Miejskiej okazało się jak solidarnie i zwarcie w jednej grupie występuje w poszczególnych sprawach „Ozon" - socjał z żydowską większością.

W tych warunkach „Ozon" całkowicie zdemaskował swe oblicze, wykazując, że jego rzekome narodowe frazesy pozwalają na współpracę z Żydami i marksistami. „Ozon" solidarnie głosował z Żydami i socjalistami przeciw wszystkim wnioskom Klubu Narodowego.

*

Łódź, 30. 3. — Przed przystąpieniem do właściwych debat budżetowych prezes adw. Szwajdler złożył oświadczenie następującej treści:

Oświadczenie Klubu Narodowego

„Klub Narodowy, jako wyraz z ducha i postawy polskiej ludności Łodzi, na odcinku samorządu łódzkiego walczy z całą stanowczością o unarodowienie gospodarki miejskiej i uczynienie z niej instrumentu polskiej woli.

„Cała działalność samorządu powinna być nastawiona na wzmocnienie sił polskiego społeczeństwa. Socjal-żydowska większość ma zgoła inne cele i dziś między Obozem Narodowym a większością Rady Miejskiej są zasadnicze różnice jako poglądowe. Nie znaczy to jednak, aby obrady nad budżetem na tej sali miały się odbywać w atmosferze podniecenia.

„My ze swej strony wypowiadamy się zdecydowanie przeciwko prowokacjom socjal-żydowskiej większości, jakie się wobec nas stosuje i domagamy się, aby nasza wola, wola narodu polskiego była uszanowana."

Na zakończenie adw. Szwajdler oświadczył, że przeciw ławnikowi Malinowskiemu i żydowskiemu „Głosowi Porannemu" występuje na drogę sądową w związku z obrazą, jakiej doznał.

Przeciw kumulowaniu posad

Przy rozpoczęciu dalszej debaty budżetowej nad działem „oświata" radny prezes Szulc wniósł o skreślenie sum przeznaczonych na utrzymanie poradni psychotechnicznej. Wniosek ten umotywował tym, że instytucja ta ze względu na brak fachowego personelu nie spełnia swego zadania. Wskazał przy tym prezes Szulc, że na czele tej instytucji stoi p. Więckowska.

— Czy wskazane jest — mówił radny prezes Szulc — aby przy dziś panującym bezrobociu wśród Polaków zatrudniać na tym stanowisku panią Więckowską, której mąż dr Więckowski jest świetnie uposażony i ciągnie dochody z wielu źródeł. (Ubezpieczalnia, emerytura itd.).

Głosami PPS, Żydów i Ozonu wniosek Klubu Narodowego odrzucono.

Jeżeli chodzi o to głosowanie to należy zanotować następującą wymianę zdań:

Adw. Szwajdler: — Prosimy o dokładne sprawdzenie głosowania. Mianowicie chodzi nam o to, kto z „Ozonu" głosował?

Prez. Kwapiński: — Cały „Ozon" poparł wniosek większości Rady Miejskiej.

Śmiechy na galerii.

„Ozon" w obronie Żydów

W kolejnym punkcie radny Dembiński z Obozu Narodowego wniósł o usunięcie Żydów z Miejskiego Gimnazjum im. Piłsudskiego wskazując na konieczność odseparowania młodzieży polskiej od szkodliwego i demoralizującego oddziaływania żydowskiego.

W głosowaniu, przy poparciu „Ozonu" wniosek Klubu Narodowego upadł.

Radny Dembiński: — Przynajmniej pan prezydent poddał na dzisiejszym posiedzeniu nasz wniosek pod głosowanie, czego niestety nie uczynił na komisji finansowo-budżetowej.

Przy dalszej pozycji, prezes adw. Szwajdler zaproponował przeznaczenie 100.000 zł. subwencji, przewidzianej na Wolną Wszechnicę, na stypendia dla studentów Polaków, studiujących na wyższych uczelniach polskich.

Prezes Szwajdler wskazał, że wprawdzie uczelnia odżydza się jeżeli chodzi o słuchaczów, to jednak personel wykładający posiada nadal zbyt wielu Żydów.

Wniosek Klubu Narodowego upadł.

W dyskusji ogólnej nad działem „Kultura i Sztuka" pierwszy przemawiał ławnik Klubu Narodowego Grzegorzak, wskazując na fakt, że budżet zbyt małe przewiduje pozycje na instytucje z tego zakresu.

— A przecież, mówił radny Grzegorzak, zasobność miejskich instytucyj kulturalnych w Łodzi jest mała. Biblioteka publiczna 650-tysięcznego miasta, jakim jest Łódź, posiada zaledwie 200 tysięcy tomów, a wśród nich nie ma dzieł Dmowskiego, Doboszyńskiego, które warto, by panowie większości socjal-żydowskiej znali.

— Muzeum jest ubożuchne i zbyt w nim dużo dzieł bezwartościowych (tzw. sztuka modernistyczna, kubistyczna).

— Jeżeli chodzi o teatr, to wystawia się sztuczydła a przecież teatr w naszym pojęciu winien być wielką sceną narodową. Winni w nim przemawiać wielcy nasi dramaturdzy, jak Wyspiański, Rostworowski, Norwid, Nowaczyński. Uważamy, że zbyt mało zwraca się uwagi na biblioteki i świetlice robotnicze, które są tak u nas potrzebne i konieczne.

P. Purtal tłumaczy

Następnie zabrał głos wiceprezydent Purtal, którego przemówienie o niebo stało niżej od mowy radnego Grzegorzaka. Nie wniósł w tym przemówieniu do dyskusji nic zgoła nowego ani ciekawego.

Wiceprezydent Purtal usiłował jeno wytłumaczyć, dlaczego poprzedni socjalistyczny Zarząd Miejski za pośrednictwem ławnika Smolika zaśmiecał Muzeum Miejskie modernistycznymi i kubistycznymi wytworami schorzałej i zdeformowanej żydowskiej psychiki. „Chočbyśmy chcieli nawet Muzeum nasze wzbogacić dziełami mistrzów polskich, to przecież tych dzieł jest bardzo mało" — mówił wiceprez. Purtal.

Zaiste zdumiewające i naiwne wyznanie socjal - żydowskiego wiceprezydenta, tak mile widzianego przez „Ozon".

W imieniu Klubu Narodowego dał należytą odpowiedź w swym przemówieniu na to p. Purtalowi prezes adw Szwajdler.

„Zadaniem kultury i sztuki jest podnoszenie na wyższy poziom społeczeństwa, kultura i sztuka musi wyrastać z ducha narodu. Musi być na wskroś polska, walczymy o to, aby w Łodzi zapanowała w całej pełni świetna dynamiczna i żywotna oraz bogata kultura narodowa polska, aby to, co naród wytworzył w ciągu wieków, stało się własnością wszystkich."

W dalszym ciągu radny Dembiński wniósł o podwyższenie dotacyj dla biblioteki na ul. Rzgowskiej, z której korzystają całe Chojny. Wniosek radnego Dembińskiego jednak upadł przeważającymi bowiem został przez Żydów, socjalistów i „Ozon".

Dział zdrowia publicznego

Następnie Rada Miejska przystąpiła do kolejnego punktu budżetu tj. omówienia działu zdrowia publicznego.

Pierwszy zabrał w dyskusji głos radny Dembiński z Klubu Narodowego. Stwierdził on wzrost wydatków administracyjnych. Natomiast zdaniem mówcy należałoby podwyższyć wydatki na opiekę lekarską. Radny Dembiński w imieniu Klubu Narodowego żądał usunięcia lekarzy Żydów ze szpitali miejskich, co wywołało na ławach żydowskich istną burzę.

Radny Dembiński: — „To panów drażni. Dodam wobec tego jeszcze, że dowiedziałem się, iż w ostatnim czasie przy poparciu wiceprezydenta Purtala przyjęto do szpitala na Radogoszczu Żyda lekarza Rosenbauma z Sieradza. Jak widać z tego brak już lekarzy Żydów w Łodzi tak, że Zarząd Miejski musi ich importować aż z prowincji.

I to się dzieje wówczas, kiedy Polacy nie mają zajęcia. Zresztą stanowisko wiceprez. Purtala nie jest dla nas nowe, bo przecież jak powiedział radny Potkański PPS i Żydzi to jedno. Na komisji finansowo-budżetowej niestety nie mogliśmy się dowiedzieć, ilu lekarzy Żydów mieści się w ogólnej liczbie 120 lekarzy zatrudnianych przez Zarząd Miejski w Łodzi. Pan prezydent Kwapiński nie zwracał w tej materii nasze pytania, ponieważ radni Żydzi p. Strauch i Poznański zbytnio się denerwowali. Okrzyki z ław żydowskich. „Ta sprawa nas nie drażni".

Radny Dembiński: — To wielki postęp (śmiechy na galerii).

W końcu swego przemówienia radny Dembiński wskazał na konieczność wyeliminowania z Łodzi niechlujstwa żydowskiego, które zaśmieca, zatruwa i szpeci całe miasto. (Z ław żydowskich krzyczy radny Strauch — „chamstwo").

Radny Dembiński: — Jak Żydów twierdzenie powszechnie znanych faktów odnośnie ich niechlujstwa boli?

Na żądanie Klubu Narodowego naczelnik Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego wyjaśnił, że na 122 lekarzy zatrudnionych przez Zarząd Miejski jest 44 Żydów.

Migawki z Rady Miejskiej
Zakłamanie i obłuda żydo - socjalistów

Jak podajemy w sprawozdaniu ogólnym („Moralność „gauleitera" P. P. S. rad. Potkańskiego") radny Potkański, który pragnie uchodzić w opinii za „obrońcę ludu" i reklamuje się szumnie jako taki — **zalega od dłuższego czasu robotnikowi z wypłatą należności.**

Charakteryzuje to dostatecznie moralność społeczną p. Potkańskiego i tym bardziej, **że jego słowo honoru zakwestionował swym oświadczeniem sam poszkodowany radny Dynek.**

Oczywiście lokalna mutacja warszawskiego „Robotnika", jak również usłużna, nadworna żydowska prasa („Republika", „Głos Poranny") fakt niebywałej i niesłychanej kompromitacji „führera" socjalistycznego **przemilczały.** To też jest przyczynek do roli tej prasy.

Natomiast lokalna mutacja i Żydzi, pragnąc ratować jakoś docna rozgromionych moralnie socjalistów, **wystąpili z kłamstwami, że Klub Narodowy nie docenia i występuje przeciw sezonowcom.**

Fałsz ten jest istotnie perfidny i obliczony jedynie na nie orientujących się. Przecież wiadomo, że nie kto inny, ale socjaliści odrzucili wniosek Klubu Narodowego o przyznanie zapomogi sezonowcom i wniosek o zatrudnienie wszystkich sezonowców. Przeciw wnioskom narodowców właśnie najgwałtowniej występował p. Potkański.

Socjaliści coraz głębiej pogrążają się w zakłamaniu i obłudzie. (jot)

Chochlik drukarski

We wczorajszym sprawozdaniu wkradł się błąd: mianowicie podano, że radni Obozu Narodowego zgłosili wniosek o przyznanie subsydium na budowę kościoła św. Krzyża i Domu Społecznego Katolickiego Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami. Winno być, co zresztą wynika z dalszego tekstu: Na budowę Domu Katolickiego przy par. św. Krzyża i na Polskie Towarzystwo Katolickie Opieki nad Dziewczętami.

Aresztowanie handlarzy eterem

Łódź, 30. 3. — W kolonii Borki Strzeleckie zatrzymani zostali wędrowni handlarze Fawel Dawidowicz i Szymcha Rubin z Krzepic, którzy pod pozorem handlu włókienniczego rozwozili i sprzedawali eter. Odebrano od nich 12 litrów eteru.

Incydent w żydowskim barze

W barze nocnym „Casanova" przy ul. Zachodniej 16 miał miejsce incydent. Popisuje się tam duet taneczny — Włoch Ricardo Vaco i 23-letnia Chaja Mindla Anwajner. Vaco, powodowany jakoby zazdrością o tancerkę, która zamierzała opuścić lokal w towarzystwie jakiegoś przemysłowca, dobył sztylet i uderzył Żydówkę w głowę, raniąc ją, zresztą niezbyt ciężko. Tancerzowi wytrącono sztylet a ranną opatrzył lekarz.

Powiadomiona policja zarządziła dochodzenia. Zaznaczyć wypada, że bar-dancing „Casanowa", jako lokal nocny jest miejscem zabaw wielu osobistości łódzkich oraz przedstawicieli świata finansowego.

Wolne przedstawicielstwa zagraniczne

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi otrzymało zgłoszenia szeregu wolnych przedstawicielstw w Belgii, Szwajcarii, Szwecji, Holandii itd. Szczegółowych informacyj udzieli sekretariat (Piotrkowska 211) w godzinach od 17 do 19, tel. 147-35.

SŁOWO HONORU MENERA SOCJALISTYCZNEGO

Moralność „działacza" P. P. S. radcy Potkańskiego

„Tow." Potkański od 2 lat zalega z zapłatą robotnikowi za prace wykonane w jego kinie

Łódź, 30. 3. — Środowe nocne posiedzenie Rady Miejskiej miało przebieg niezwykle burzliwy i obfitowało w szereg wręcz sensacyjnych momentów.

Okazało się bowiem, że „gauleiter" PPS „tow." Potkański będąc jeeszcze właścicielem kina nie wypłacił pracownikowi należności i do tej pory zalega z tą wypłatą. Wiadomość ta uderzyła jak grom w ławy socjalistyczne, wywołując niebywałą konsternację w szeregach socjal-żydowskich.

Ponieważ z powodu spóźnionej pory nie mogliśmy podać przebiegu końcowych obrad Radv, czynimy to obecnie.

W dziale osobowym, socjalistyczna większość odrzuciła szereg wniosków Obozu Narodowego, żądających **zmniejszenia wydatków personalnych dla urzędników wyższych grun. Odrzucono więc wniosek o skreślenie 357 tys. zł. za nadgodziny, ekwiwalenty chorobowe, upadł wniosek o zorganizowanie ubezpieczenia chorobowego pracowników we własnym zakresie, zamiast, jak dotychczas w Ubezpieczalni, co dałoby oszczędności przeszło 40 pct, upadł wniosek o odebranie emerytur Żydom na sumę 77 tys. zł.**

Również nie dopuścili socjaliści wniosku Obozu Narodowego, **DOMAGAJĄCEGO SIĘ PODWYŻSZENIA O 35 TYS. ZASIŁKÓW CHOROBOWYCH I WYNAGODZENIA ZA NADGODZINY DLA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH NIŻSZYCH GRUP UPOSAŻENIOWYCH.** To samo stało się z wnioskami w sprawie zmniejszenia wydatków na telefony, samochody dla członków zarządu miejskiego.

Dłuższą dyskusję wywołał dział długów. Radny adw. **Szwajdler, podkreślił,** że Obóz Narodowy rozumie konieczność zaciągania kredytów celem przeprowadzenia inwestycyj miejskich. **Ale Obóz Narodowy nie zgodzi się nigdy, aby długi zaciągano na wysoki procent. Rozrzutność socjalistów doszła do tego, że poprzedni Zarząd zaciągnął pożyczki w KKO, której jest właścicielem na 8 pct.**

Mało tego, **GDY ZA POPRZEDNICH RZĄDÓW SOCJALISTYCZNYCH POPEŁNIONO W KKO NADUŻYCIA NA SUMĘ PRZESZŁO 700 TYS. ZŁ. MAGISTRAT SOCJALISTYCZNY DLA POKRYCIA TYCH STRAT W TEJŻE SAMEJ KASIE ZACIĄGNĄŁ POŻYCZKĘ NA 6 PCT.**

W czasie dalszej dyskusji padła bomba. W czasie dyskusji radny prezes **Szulc** zwraca się do Potkańskiego:

— **PAN, PANIE POTKAŃSKI STROI SIĘ W PIÓRKA OBROŃCY ROBOTNIKÓW. JAK KATON GRZMIAŁ TU PAN PRZECIWKO NAM, ZARZUCAJĄC, ŻE NIE DBAMY O LOS ROBOTNIKA. GDYŚMY ZŁOŻYLI WNIOSEK O WSTAWIENIE SUMY 300 TYS. ZŁ. NA ROBOTY PUBLICZNE PAN PANIE POTKAŃSKI PRZECIW WNIOSKOWI GŁOSOWAŁ.**

ALE MAŁO TEGO PAN PRZEDSTAWICIEL SOCJALISTÓW JUŻ DWA LATA JEST WINIEN ROBOTNIKOWI NALEŻNOŚĆ ZA PRACĘ I DO TEJ PORY MU PAN JEJ NIE WYPŁACIŁ.

To oświadczenie prezesa **Szulca** padło jak grom na socjalistów.

Radny Potkański blady jak ściana bełkotał coś zdławionym głosem. Wśród socjalistów konsternacja.

— A chcecie panowie socjaliści wiedzieć, kto jest ten robotnik, on tu jest na sali — mówił **prezes Szulc.**

Z ław Obozu Narodowego podnosi się radny Dynek i oświadcza:

— To ja jestem.

Potkański drżącym głosem prosi o udzielenie mu głosu w sprawie oświadczenia. Potkański dowodząc, że wystąpienie prezesa jest niesłychane i niespotykane, równocześnie przyznał, **że rzeczywiście r. Dynek pracował u niego i twierdził,** że mu wszystkie należności uiścił.

— **STWIERDZAM POD SŁOWEM HONORU — MÓWIŁ POTKAŃSKI — ŻE R. DYNKA OD DWU LAT NIE WIDZIAŁEM NA OCZY.**

Radny Dynek — Proszę o głos w sprawie oświadczenia.

Prez. Kwapiński — Głosu panu nie udzielę, oświadczenie proszę zgłosić na piśmie.

Radny adw. Szwajdler — To jest nadużycie kompetencji i nierówne traktowanie radnych. — Dlaczego pan udzielił głosu Potkańskiemu.

Radni Obozu Narodowego powstali z ław. Nastąpiła długa demonstracja przeciwko decyzji prez. Kwapińskiego.

Na skutek postawy radnych narodowych prezydent dopuścił radnego Dynka do głosu.

R. Dynek oświadczył, **ŻE PRZED DWOMA LATY DOKONYWAŁ PRZEBUDOWY SCENY KINA NALEŻĄCEGO DO R. POTKAŃSKIEGO. POTKAŃSKI MIAŁ ZAPŁACIĆ ZA TO 20 ZŁ. PONIEWAŻ TRZEBA BYŁO DOKONAĆ PONOWNYCH POPRAWEK POTKAŃSKI ZGODZIŁ SIĘ RADNEMU DYNKOWI DOPŁACIĆ JESZCZE PEWNĄ KWOTĘ. PO UKOŃCZENIU PRACY, DYNEK JEDNAK NIE OTRZYMAŁ NALEŻNOŚCI ZA PRACĘ. 20 ZŁ OTRZYMAŁ ON W CIĄGU 8 DNI I TO W DROBNYCH SUMACH. RESZTY NATOMIAST R. POTKAŃSKI NIE CHCIAŁ WYPŁACIĆ. PONIEWAŻ W TYM CZASIE KINO ZOSTAŁO ZLIKWIDOWANE, R. DYNEK PRZEZ DŁUŻSZY CZAS POSZUKIWAŁ R. POTKAŃSKIEGO. UDAŁ SIĘ MIĘDZY INNYMI DO SZWAGRA POTKAŃSKIEGO, KTÓRY OŚWIADCZYŁ MU, ŻE NIE WIE GDZIE POTKAŃSKI SIĘ ZNAJDUJE I ŻE ZA JEGO DŁUGI ODPOWIADAĆ NIE BĘDZIE. DYNEK KATEGORYCZNIE STWIERDZIŁ, ŻE DO TEJ PORY NALEŻNOŚCI OD POTKAŃSKIEGO ZA DOKONANĄ PRACĘ NIE OTRZYMAŁ.**

Oświadczenie to było tak druzgocące, że ze strony socjalistów nie wywołało żadnego sprzeciwu. **Potkański blady i spocony ze wzrokiem wbitym w pulpit siedział nieruchomo na ławie.**

Z kolei przystąpiono do omówienia budżetu oświaty. Na wstępie r. **Szwajdler** złożył oświadczenie:

Odpowiedni kierunek wychowania stanowi o sile moralnej młodzieży, o jego przyszłości. Radny prezes Szwajdler, powołując się na oświadczenie prez. Kwapińskiego, że dla niego istnieje jedna tylko sprawiedliwość Boska, stwierdził, że Obóz Narodowy dąży do tego, **ażeby wychowanie i oświata przeniknięte były etyką katolicką, która jest fundamentem rozwoju narodu.**

DLATEGO TEŻ, AŻEBY MŁODZIEŻ OCHRONIĆ OD ROZKŁADOWYCH WPŁYWÓW ŻYDOWSKICH, OBÓZ NARODOWY ŻĄDA ODDZIELENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ OD MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ.

W dyskusji nad budżetem oświaty radny bundowski Nutkiewicz pozwolił sobie na niesłychane wystąpienie pod adresem polskiej młodzieży akademickiej twierdząc, że młodzież polska jest zdemoralizowana do szpiku kości.

Wywołało to ze strony radnych narodowych natychmiastową reakcję. Z ław radnych narodowych padły słowa **„Bezczelny Żyd obraża młodzież polską. Żądamy pociągnięcia go do odpowiedzialności".**

Po północy zostały zamknięte środowe obrady Rady Miejskiej.

Nowe podatki niechaj płacą Żydzi!

Socjaliści szastają groszem społecznym i żądają, aby koszta ich rozrzutnej gospodarki pokrywało polskie społeczeństwo

Łódź, 30. 3. 1939.

Klub radziecki Stronnictwa Narodowego w sposób bezkompromisowy reprezentuje polskie masy łódzkiego społeczeństwa. Na terenie samorządu radni narodowi walczą o uzyskanie jak najszerszych uprawnień dla Polaków. **Radni narodowi domagają się konsekwentnie odżydzenia samorządu miejskiego, usunięcia Żydów z posad miejskich, z biur magistrackich, z przedsiębiorstw, szpitali.**

Radni narodowi przy takim stawianiu kwestii wychodzą z jedynie słusznego założenia, **że praca i chleb w Polsce przede wszystkim dla Polaków. A więc nie może zajmować posady jakiejkolwiek Żyd dopóki, dopóty choć jeden Polak chodzi bez pracy, jest głodny i bez dachu nad głową.**

Przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego na komisji finansowo-budżetowej radni narodowi reprezentowali pogląd, że należy poczynić jak najdalej idące oszczędności, poskreślać względnie okroić pozycje, nieuzasadnione potrzebami i interesem ludności polskiej. Idąc tą drogą Klub Narodowy przez usta prezesa adw. Franciszka **Szwajdlera** i prezesa Henryka **Szulca zaproponował poczynienie oszczędności w budżecie na sumę blisko dwuch milionów złotych.**

Takie nastawienie Klubu Narodowego podyktowane było przede wszystkim pragnieniem uzyskania i zdobycia jak największych funduszów, któreby można było obrócić na cele robót inwestycyjnych. Klub Narodowy, będąc przedstawicielem polskiej ludności Łodzi, w której tak ważną rolę odgrywają masy robotnicze, ze wszystkich sił stara się o to, **aby zatrudnić możliwie wszystkich sezonowców Polaków**

Zrozumienie dla niedoli sezonowców wykazał Klub Narodowy już na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej, **zgłaszając wniosek nagły o bezzwłoczne przyznanie zapomogi kilkudziesięciotysięcznej bezdomnym i eksmitowanym oraz domagając się zatrudnienia wszystkich bezrobotnych Polaków.**

Wniosek ten upadł, **a to na skutek nieprzejednanej opozycji socjal-żydowskiej większości, która wniosek radnych narodowych odrzuciła.**

Ostatnio, jak wiadomo, delegację sezonowców odesłał Zarząd Miejski z kwitkiem, odkładając swą decyzję na szereg dni.

Nie ma bowiem potrzebnych pieniędzy.

A jednak nie chciało się pójść socjal-żydowskiej spółce drogą oszczędności, wskazaną przez Klub Narodowy. Byłyby wówczas pieniądze na najpilniejsze roboty. A tak trzeba kołatać o pożyczki i dotacje.

W tej sytuacji, kiedy prowadzi się rozrzutną gospodarkę, kiedy nawiązuje się do niesławnych tradycyj socjalistycznego Zarządu Miejskiego p. Ziemięckiego, który to zarząd zadłużył miasto na kilkadziesiąt (60) milionów złotych, **wpadli socjaliści na pomysł wprowadzenia nowych podatków.**

Na wtorkowym posiedzeniu Rady Miejskiej socjal-żydowska większość przez usta radnego Zygelbojma wystąpiła z projektem ustanowienia podatków specjalnych na potrzeby miejskie.

Tak oto Żydzi i socjaliści pragną, aby ich szeroką, z wielkopańskim gestem rozrzutności prowadzoną gospodarkę podpierało nowymi świadczeniami społeczeństwo Łodzi.

Dlatego, aby panowie Kwapiński, Purtal, Szewczyk, Walczak pobierali sute pensje, aby mogli jeździć luksusowymi samochodami, aby mieli fundusiki dyspozycyjne, aby się rozpierali w wygodnych fotelach — całe społeczeństwo ma się obciążyć nowymi podatkami. Za duże macie wymagania panowie socjal-Żydzi!

Jeśli jednak koniecznie chcecie nowych podatków, to możemy się na nie zgodzić, jednak pod jednym warunkiem: **ciężar nowych podatków poniosą Żydzi. Mamy nadzieję, że Żydzi, których patriotyzm tak chwalił i wielbił radny Zygelbojm, na płacenie nowych, tylko ich obciążających podatków manifestacyjnie, z radością, z wykrzykami entuzjazmu zgodzą się.** (jot)

Radio

Piątek, dnia 31 marca 1939

11.00 Audycja dla szkół: „Coś", bajka Andersena dla dzieci starszych w radiofonizacji Benedykta Hertza; 11.25 Zespoły mandolinistów (płyty); 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa z Katowic — w przerwie Gazetka Południowa z Warszawy; 14.00 Muzyka operowa (płyty); 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.00 „Już wiosna", reportaż przyrodniczy dla młodzieży w opracowaniu Stanisława Sumińskiego; 15.20 Poradnik sportowy.

15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej p. d. Władysława Szczepańskiego; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); 16.35 Recital wokalno-fortepianowy Olgi Olginy (śpiew i fort.) z Wilna.

17.05 Wielkie porty Europy: „Tandiong Priok — port Batawii" — pog. — Eugeniusz Moszczeński; 17.15 Miniatury kwartetowe w wykonaniu kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej (St. Mikuszewski — I skrzypce, H. Nierychło — II skrzypce, H. Zarzycki — altówka, J. Makowicz — wiolonczela). W programie utwory Feliksa Mendelssohna.

17.45 Literatura dla wszystkich — „Uroki" Tadeusza Kudlińskiego; 18.00 Piosenki w wyk. Jacka Ariana; 18.20 „Jak spędzić święto?" — poradzi Ludwik Szumlewski; 18.25 Wiadomości sportowe lokalne.

18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni — komedia Aleksandra Fredry wieczór XVI „Nikt mnie nie zna" — radiofonizacja R. Szuberta (z Krakowa). Wstęp A. Grzymały-Siedleckiego; 19.05 Koncert rozrywkowy (z Katowic). Wykonawcy: Zwiększona orkiestra Rozgłośni Katowickiej p. d. Jarosława Leszczyńskiego, Zofia Bułatówna — m.-sopran, Zygmunt Dziedzic — bandeon, Jerzy Harald — akomp.; 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40), wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 21.00 „W paryskich pracowniach Olgi Boznańskiej i Fondjiity" — felieton Wandy Chemońskiej (z Poznania); 21.15 Muzyka symfoniczna (płyty); 22.15 Przerwa; 22.20 Koncert do Szwecji i ze Szwecji: I transmisja do Szwecji: Muzyka rozrywkowa w wyk. Małej Orkiestry i Chóru P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego (chór przygotowany przez Stanisława Nawrota) II transmisja koncertu ze Szwecji.

„Narodowy samorząd — to praca i chleb dla Polaków"

Wielkie zgromadzenia przedwyborcze Obozu Narodowego w Pabianicach

W sobotę, dnia 1 kwietnia rb. o godz. 7 wiecz. w sali kina „Nowości" przy ul. Kościuszki odbędzie się:

I. Wielkie Zebranie Przedwyborcze.

Przemawiać będzie kpt Leon Grzegorzak z Łodzi.

II. Wielkie Zebranie Przedwyborcze

dla chrześcijańskiego rzemiosła i kupiectwa oraz wszystkich Polaków odbędzie się w niedzielę, dnia 2 kwietnia rb. o godz. 12 w sali kina „Luna" przy ul. św. Jana. Przemawiać będzie mgr Jan Wyganowski z Łodzi.

III. Zebranie Przedwyborcze

dla wyborców Polaków Okręgów III, IV i V odbędzie się w środę, dnia 5 kwietnia rb. o godz. 20 w lokalu Str. Nar. przy ul. Pułaskiego 13/15.

IV. Zebranie Przedwyborcze

dla Okręgów I i II odbędzie się w czwartek, dnia 6 kwietnia rb. o godz. 20 w lokalu Zw. Zaw. „Praca Polska" przy ul. Pomorskiej 14.

V. Zebranie Przedwyborcze

dla Okręgów VI, VII i VIII odbędzie się w czwartek, dnia 6 kwietnia rb. w lokalu Str. Nar. przy ul. Bugaj 16.

Główny Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) Pabianice.

Interwencja kioskarzy

Łódź, 30. 3. — Właściciele kiosków na Polesiu Konstantynowskim interweniowali w Zarządzie Miejskim domagając się nieusuwania z Polesia istniejących tam kiosków.

Pod ostrym kątem

Pan Prezydent balansuje...

Pan prezydent Chałupka-Kwapiński, coraz bardziej silniej ujawnia swe podniecenie i zdenerwowanie na posiedzeniach Rady Miejskiej. Pan prezydent wali w stół dzwonkiem, wdaje się w polemikę ex presidio z radnymi.

Obok tego obrady tak prowadzi, że niestety, nie widzi agresywności swych towarzyszy partyjnych, a stale dopatruje się jakichś „przekroczeń" regulaminowych ze strony Klubu Narodowego.

Ta stronniczość występowała tak jaskrawo, że wszystkim rzucała się w oczy. Toteż pan prezydent, pragnąc zatrzeć przykre wrażenie swej „jednostronności" na końcu posiedzenia ni stąd ni zowąd zaczął opowiadać o tym, jak się on to nie kieruje żadnymi względami i jeno przyświeca mu jako gwiazda przewodnia sprawiedliwość ogólnoludzka, czy nawet chrześcijańska.

Prezydent widząc jednak, że to przyznawanie się do chrystianizmu z jego strony spotkało się z reakcją socjal-żydowskiej większości, dodał uspakająco w stronę Żydów i socjalistów: Przyznam szczerze, że nie jestem praktykującym katolikiem. Tak więc postąpił pan prezydent wedle przysłowia: „Panu Bogu świeczkę... (jot)

SPORT

Polonia (Warszawa) najlepszym klubem w Polsce

(sp) Związek Polskich Związków Sportowych przyznał doroczną nagrodę dla najlepszego klubu sportowego w Polsce warszawskiej Polonii. Wyróżniono m. in.:

Poznańską Wartę za piłkę nożną i pięściarstwo.

K. S. Czarni Poznań za hokej ziemny

KPW Pomorzanin Toruń za kajakarstwo.

KPW Bydgoszcz za wioślarstwo.

Na F. O. N.

(sp) Sfery piłkarskie Śląska podjęły akcję zbiórkową na Fundusz Obrony Narodowej. Jako pierwszy zareagował na wezwanie zarząd Amatorskiego Klubu Sportowego w Chorzowie który złożył na ten cel 500 złotych, wzywając równocześnie do złożenia ofiary mistrza Polski „Ruch" z Wielkich Hajduk.

„Ruch", przyjmując to wezwanie, wezwał z kolei celem złożenia ofiar: Naprzód z Lipin i Śląsk z Świętochłowic.

Akcja ta spotkała się w śląskich sferach sportowych z żywym uznaniem i będzie kontynuowana wśród wszystkich klubów sportowych Śląska.

Pięściarstwo

(sp) **Geyer — Wima 10:4.** Onegdaj odbyło się w sali Geyera towarzyskie spotkanie międzyklubowe Geyer — Wima. Zasłużone zwycięstwo odniósł zespół Geyera w stosunku 10:4. Walki rozegrano bez wag ciężkiej i półciężkiej. Startowały za to dwie pary w wadze lekkiej. Wyniki techniczne, uwzględniając na pierwszym miejscu pięściarzy K. S. Geyera, były następujące:

W muszej Kamiński na punkty pokonał Kina, w koguciej Bagiński, mając nieznaczną przewagę, uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Plutą, w piórkowej Dolata po zainkasowaniu serii silnych ciosów poddał się Celmerowi. W pierwszej parze wagi lekkiej Augustowicz z trudem uzyskał wynik remisowy z Olejnikiem który miał lekką przewagę, a w drugiej parze tej kategorii Kaliński na punkty pokonał Wróbla. W wadze półśredniej Kulibabka przez k. o. w 1 st. pokonał Pawlaka a w średniej Mirowski odniósł zwycięstwo na punkty nad Sawińskim.

(sp) **W obronie Rotholca** występuje część prasy warszawskiej, sugerując swym czytelnikom, że Rotholc został „pokrzywdzony" przez zarząd PZB, który nie wyznaczył go do obozu w Poznaniu, przed mistrzostwami Europy w Dublinie. Czego się tam nie wypisuje!

W Mediolanie na mistrzostwach Europy w roku 1937 zdobyliśmy mistrzostwo Europy bez Żyda — o czym się zapomina. Węgrów w Poznaniu pokonaliśmy bez Rotholca w stosunku dotąd nie notowanym 14:2, chociaż zdaniem „znawców" warszawskich już z góry darowaliśmy im punkty w wadze muszej wskutek braku Żyda. A tymczasem Jasiński pokonał Podanyego, Rotholc zaś z tym samym zawodnikiem, zmęczonym walką w Poznaniu, dwa dni później w Warszawie tylko zremisował. W ostatnim meczu międzypaństwowym z Włochami zmęczony podróżą Lendzin, zawezwany w ostatniej chwili telegraficznie, przegrał do Nardecchi tylko nieznacznie, podczas gdy dwa dni później Rotholc w Warszawie z tym samym zawodnikiem przegrał zdecydowanie.

W Wilnie Lendzin rozprawił się z Rotholcem, bijąc go na punkty, lecz winnym przegranej Żyda jest zdaniem obrońców warszawskich... sędzia ringowy, który udzielił Rotholcowi dwóch napomnień za nieczystą walkę, nazwaną przez obrońców Rotholca imponującą pasją. Sędzia ringowy p. Kazimierz Derda przejdzie niewątpliwie nad tą opinią z całym spokojem do porządku dziennego. Przyznajemy, że dla obrońców Rotholca rozczarowanie jest bardzo przykre. Żydek warszawski był tak pewny podróży do Dublina, że nawet po przegranej walce w Wilnie oświadczył, że i tak na mistrzostwa Europy pojedzie, gdyż ma przyrzeczenie kapitana sportowego PZB. Temu twierdzeniu zadała kłam uchwała zarządu PZB, którego krok znaleźć musi uznanie nie tylko ze względów narodowych ale i sportowych, gdyż kariera Rotholca wyraźnie się kończy, a wyjazd do Dublina miał być niewątpliwie jej efektownym finałem. Słusznie jechać ma zawodnik młody, który może przegrać, lecz doświadczenie nabyte wykorzysta w dalszej swej karierze pięściarskiej.

Piłka ręczna

(sp) **Mistrzostwa łódzkich szkół średnich.** Ze względu na brak terminów organizatorzy mistrzostw szkolnych w piłkę ręczną postanowili przeprowadzać rozgrywki również i w dnie powszednie, lecz bez udziału publiczności. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w poniedziałek pomiędzy gimn. Zimowskiego i gimn. Kopernika w siatkówce męskiej z wynikiem 2:0 (15:1, 15:9). W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu odbędą się dwa dalsze spotkania: gimn. Niemieckie — gimn. Skorupki, oraz gimn. Kopernika — Państwowa Szkoła Techniczno - Przemysłowa. W niedzielę, dn. 2 kwietnia odbędą się w sali YMCA już spotkania półfinałowe

Zapaśnictwo

(sp) **Bydgoszcz — Poznań.** W Bydgoszczy zakończyły się mistrzostwa miasta w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli w zapasach: w koguciej — Żoładkowski (Sokół), w piórkowej — Kowalski (Sokół), w lekkiej — Hatula (Sokół), w półśredniej — Wierciński (Amator), w średniej — Wilczarski (Sokół), w półciężkiej — Czupryński (Amator) i w ciężkiej — Kordas (Sokół). Wszyscy nowi mistrzowie wchodzą w skład reprezentacji miasta Bydgoszczy, na międzymiastowy mecz z Poznaniem w najbliższą niedzielę.

W dźwiganiu ciężarów wyniki były następujące: waga kogucia — Żołądkowski (Sokół) 200 kg., piórkowa — Różniak (Amator) 230 kg. lekka — Wesołowski (Amator) 225 kg. średnia — Majchrzak (Amator) 230 kg. półciężka — Wilczarski (Sokół) 262.5 kg i ciężka — Kordas (Sokół) 255 kg.

Składki i pokwitowania

Na fundusz Romana Dmowskiego

złożono w dalszym ciągu:

Pajkert	5,— zł
Graczykowski	3,— „
Gruszecki	2,— „
Siwecki	2,— „
Strojek	0,50 „
Mańczak	10,— „
Razem z poprzednio pokwit.	**2.254,11 zł**

†

We wtorek, dnia 28 marca 1939 r., zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., w 90 roku życia, nasz drogi ojciec, teść, dziadek i pradziadek, ś. p.

Michał Majewski

Poznań

W ciężkim smutku pogrążona **rodzina.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 31. bm. o godzinie 17 z kostnicy cmentarza Bożego Ciała w Dębcu. Msza św. odprawi się w poniedziałek, dnia 3 kwietnia rb. o godzinie 7 w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 1 kwietnia.

6,30 aud. poranna; **11,00** audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki"; **11,25** romanse — płyty; **12,03** audycja południowa; **15,00** ciuciubabka radiowa — wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa); **15,30** muzyka obiadowa w wyk. ork. salonowej pod dyr. Tomasza Kiesewettera (z Łodzi) w przerwie Warszawa odkopana felieton; **16,00** dziennik. popoł.; **16,08** wiad. gospodarcze; **16,20** kronika literacka; **16,30** „Motety Orlando di Lasso" — audycja chóralna w wyk. Lwowskiego Oktetu Wokalnego pod dyr. Jerzego Kołaczkowskiego (ze Lwowa); **17,00** transmisja nabożeństwa z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Kazanie wygłosi O. Norbert Motylewski, przeor klasztoru OO. Paulinów. Nabożeństwo poprzedzi reportaż; **18,00** audycja dla wsi: 1. Skrzynka rolnicza, 2. „Od czego zacząć pracę w gromadach wiejskich" — pogadanka; **18,30** audycja dla Polaków za granicą: 1. Gawęda, 2. „Głosy miast polskich" — aud. słowno - muzyczna (z Poznania), 3. „Budujemy nowe fabryki" — pogad. dla młodzieży; **19,15** „Z tajników mowy" — felieton: **19,20** koncert rozrywkowy (z Poznania). Wykonawcy: ork. rozgł. poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego, Stani Zawadzka (sopran), Adam Paczkowski (tenor). Akompaniuje Władysław Raczkowski; **20,35** audycje informacyjne: dziennik wieczorny (20,40), wiadomości, wiadomości sportowe; **21,00** „Kto, co dlaczego?" — wesoły koncert z udziałem „Znaku zapytania". Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. Tola Mankiewiczówna (piosenki), Maria Chmurkowska (humor), Janusz Popławski (tenor), Stanisław Krajewski (Imitator), duet fortepianowy, Henryk Ładosz (konferansjer). W przerwie o godz. 21.45 „Gwiazdy sceny, radia i ekranu przed mikrofonem"; 22.55 przegląd prasy; **32.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.05** wiadomości z Polski w języku niemieckim; **23.15** muzyka lekka (płyty).

KRAJOWE

Toruń — 6,57 audycja poranna; **10,00** muzyka taneczna — płyty; **10,55** program na jutro; **11,25** Stanisław Moniuszko — płyty; **13,00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13,50** wiadomości z Pomorza; **18.00** „Sztuka i zabytki Gdańska" — felieton Tadeusza Sypniewskiego; **18,15** „Wojskowy koń remontowy" — pog. roln.; **18,25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22,55—23,00** aktualności.

Katowice — 5,30 aud. poranna; **11,25** płyty z W-wy; **14,00** muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry rozgłośni katowickiej; **14,50** wiadomości bieżące i giełda; **18,00** Haydn — Schubert — Beethoven w wyk. kwartetu; **18,15** pogadanka aktualna; **18,25** **18,25** wiadomości sportowe; **22,55** komunikat bieżący.

Kraków — 6,57 aud. poranna; **11,25** płyty z Warszawy; **14,00** muzyka obiadowa z Katowic; **14,55** wiadomości gospodarcze; **18,00** pogadanka aktualna; **18,10** recital wiolonczelowy Waleriana Deca, przy fort. Mieczysława Czyżekowa; **22,55** lokalne informacje.

Łódź — 5,30 audycja poranna; **11,25** romanse (płyty z W-wy); **14,00** koncert z Katowic; **14,50** łódzkie wiadomości giełdowe; **18,00** Wesoły Dymek pt. „Prima Dymek" — w opracowaniu Kamila i Styrczy; **18,25** wiadomości sportowe; **22,55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16,00 Wrocław — Koncert popularny. **Królewiec** — Melodie operetkowe. **17,30 Lahti** — Muzyka lekka. **18,15 Bruksela fr.** — Muzyka jazzowa. **Wrocław** — Muzyka kameralna. **18,30 Königsw.** — Koncert solistów (baryton, wiolon. i fort.) **18,35 Strasburg** — Muzyka lekka. **18,40 Hilversum II** — Recital organ. **19,00 Florencja** — Muzyka rozrywkowa. **19,15 Ryga** — „Rozwódka" opt. Falla. **19,30 Londyn Reg.** — Koncert z Ameryki. **19,45 Droitwich** — Brytyjska muzyka rozrywkowa. **20 00 Lille** — „Le Proces - Verbal" opt. Symiane. **W. Eiffla** — Koncert solistów (śpiew i fort.) **20,15 Frankfurt** — Operowa muzyka włoska i niemiecka. **Tallin** — Dawna muzyka. **20,30 Florencja** — Muzyka rozrywkowa. **Monte Ceneri** — Fantazja z oper włoskich. **Strasburg** — Muzyka cygańska. **20.40 Beromünster** — „Les petits Michuś" opt. Messagera. **21.00 Bruksela fl.** — Koncert symfoniczny. **Rzym** — „Maria d'Alessanrdia" op. Ghediniego. **21,15 Sztokholm** — Muzyka popularna. **21,30 Kopenhaga** — Koncert rozrywkowy. **22,00 Luksemburg** — Koncert symfoniczny. **22,20 Monachium** — Muzyka lekka. **22,25 Droitwich** — Koncert z Ameryki. **22,30 Frankfurt** — Muzyka rozrywkowa. **Wiedeń** — Koncert z udz. sol. (sopran). **23,00 Bruksela fl.** — Muzyka jazzowa. **Königsw.** — Koncert popularn. **Sztokholm** — Muzyka lekka. **23,37 Poste Parisien** — Symfonia „Reńska Schumanna. **24,00 Sztutgart** — Muzyka rozrywkowa. **Wrocław** — Koncert popularny. **24,30 Droitwich** — Dawne przeboje.

Humor zagraniczny



Mąż za drzwiami: — Współczuję biedakowi z całego serca. Wiem, jak to boli! (M)
(The Humorist, Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 3907, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 63.



6)

— Niech cię Allach i jego prorok, Sidi Mohammed, mają w swojej opiece, mój synu — zabrzmiała arabska odpowiedź kapłana.

— Widzi pani — uśmiechnął się do Maniusi — mam tu wielu przyjaciół wśród arabskich biedaków. W Hiszpanii już drugi rok „wierni" i „wierne" palą nas, księży, żywcem na placach publicznych rozdzierają na strzępy, pędzą obdartych z szat do naga biskupów do dzielnic rozpusty, aby tam razem z ulicznymi kobietami uczyć się strzelać do celu, wypruwać ofiarom wnętrzności, wydzierać im oczy i języki. Przemilczam inne tortury, trudne do wypowiedzenia wobec kobiety. A tu ta tak zwana „dzicz" arabska rozstępuje się przede mną z szacunkiem, bo wie, że jestem sługą Boga i prawie, że takim samym nędzarzem, jak ci przymierający głodem tubylcy.

Miarowy łoskot maszerującej ku śródmieściu kompanii żuawów zatętnił głucho i złowrogo w pustce nieoświetlonej ulicy. Młodziutki porucznik w metalowym kasku szedł, jak na paradę, może na kalectwo, może na śmierć. Zbrojone za sowieckie pieniądze tłumy hiszpańskich morderców-dezerterów z Barcelony i Alicante, podburzały spragniony rzezi motłoch Algerii, pchały go do rewolucji. Specjalnie wysyłani z Paryża komunistyczni posłowie, rozzuchwaleni obojętnością miejscowych władz i popierani przez rząd Frontu Ludowego Bluma, rzucali Arabom na publicznych wiecach hasło „Północna Afryka dla muzułmanów! Do morza z francuskimi najeźdźcami!"

I dwustotysięczne portowe miasto, oświetlone krwawą łuną pożarów bliskiej Hiszpanii, ze zgrozą czekało na swoje jutro niepewne i straszliwe.

— Życie jest posterunkiem — uśmiechnął się boleśnie ksiądz. — I w tym nieszczęsnym kraju najcięższy posterunek ma żołnierz i ksiądz. Obaj są z góry przeznaczeni na ofiarę, samotni, przez wszystkich opuszczeni i w imię ideału, który oni tylko jedni zachowali, broniący całości, honoru i ducha ojczyzny. Atmosfera rzezi,*) proszę pani. Żydzi chcą rżnąć Francuzów-patriotów, Arabowie Żydów i Hiszpanów, Hiszpanie Żydów i Arabów, a płatne przez zbirów sowieckich i z czerwonej Hiszpanii już „na wszelki wypadek" wysłane do Algierii kohorty zawodowych morderców, zwanych *tueurs*, chcą rżnąć wszystkich dla samej przyjemności zarzynania. A brzuchaci prefekci i cywilni gubernatorzy nie pozwalają wojsku strzelać do wyjącej *„międzynarodówkę"* i obrzucającej je kamieniami, a często nawet i gradem kul tłuszczy, podżeganej przez zdrajców i prowokatorów. Pewni dygnitarze w Paryżu czuwają pieczołowicie nad motłochem, śniąc o generalnej rzezi, o nowej Wielkiej Rewolucji. Marzą o wawrzynach Dantonów i Robespierrów, a zapominają że i oni także mogą skończyć pod gilotyną.

Pokiwał siwą, zmęczoną głową i dokończył cicho i gorzko:

— Kapłan ma rolę znacznie skromniejszą od żołnierza, choć także ciężką. Wolno mu być żywcem spalonym, albo rozdartym na strzępy w chwili, gdy podczas swojej ostatniej mszy świętej błogosławi monstrancją wiernych... Niemal codziennie, kiedy idę z ostatnim Namaszczeniem do umierających i mijam jakieś zbiegowisko, słyszę takie oto obietnice: „Poczekaj, przeklęty klecho, może już jutro oblejemy cię benzyną i ogrzejemy sobie ręce przy twojem płonącym ścierwie" — uśmiechnął się ze ścimjącą krew w żyłach rezygnacją.

Zatrzymał się przed małym domkiem o zamkniętych żaluzjach, na którego drzwiach w świetle latarni blado połyskiwała mosiężna tabliczka z napisem: *Capitaine Dupont.* Patrzyli w milczeniu na łunę pałającą nad śródmieściem, nie wiedząc, czy nie jest ona odblaskiem pożarów, początkiem straszliwej tragedii.

Znękane oczy księdza spoczęły na widmowo bladej twarzy Maniusi. Powiedział ciepło:

— Niech pani nie boi się pustki i ciszy tego domu, do którego za chwilę wejdzie pani sama. I gdy coś niedobrego stanie się w tym mieście, może już jutro skazanym na rzeź, jeżeli podczas nieobecności męża znajdzie się pani w jakimś niebezpieczeństwie, jestem tu blisko — wskazał na biedny, stary kościół i biały domek w gaju wysokich pinij i eukaliptusów. — Dopiero za tydzień wyruszam do czerwonej Hiszpanii. Tam jest tylu ludzi spragnionych pociechy, a przecież księży i zakonników wyrżnięto i spalono.

Maniusia oparła głowę o drzwi pustego, cichego, jak grób domu. Nie bardzo rozumiała, co mówił stary ksiądz w przemokłej sutannie, ale miała siłę uśmiechnąć się do niego z niewymowną wdzięcznością, z bolesną słodyczą.

— Nigdy nie zapomnę naszego powrotu z cmentarza, mój ojcze — powiedziała nieżywym, ledwie dosłyszalnym głosem. — To byłoby takie straszne wracać tu samej. Być zupełnie sama w tej właśnie godzinie mojego życia. Ja już od tylu lat, ojcze, nie słyszałam głosu ludzkiego serca, choć tak go szukałam, tak na ten głos czekałam. Bo u nas w Polsce, to chyba nawet kamień ma serce. Litość, dobroć, miłosierdzie, to nasz polski klimat, ojcze. I dlatego tam najbardziej nieszczęśliwy człowiek nigdy nie czuje się samotny i opuszczony. Wystarczy, płacząc, przejść przez ulicę, aby stu przechodniów zapytało: Dlaczego płaczesz? W czym ci mogę dopomóc? — A tu — spojrzała bezradnie na milczącego ze spuszczoną głową księdza — żyje się w samotności serca stokroć straszliwszej, niż na pustyni, gdzie nie ma ani jednej ludzkiej istoty. Może dlatego właśnie Bernanos mówi: „To straszne żyć"? Żyć w tej nienawiści, w tej obojętności na cudzy ból, w tym ziąbie bijącym z piersi, gdzie zamiast serc są kamienie?

— Tak, może dlatego — potwierdził ksiądz cicho. — Ale żyć trzeba. I pani ma na pewno dla kogo żyć. Na pewno komuś jest pani potrzebna — dodał ostrożnie, ze spuszczonymi powiekami, z lękiem, że może dotknął jakiejś niewiadomej, starannie ukrytej rany.

Maniusia zadrżała, jak gdyby dopiero teraz poczuła lodowate zimno późnej jesieni. Spojrzała pytająco na niebo, splamione rudą łuną świateł, w mrok pustych, czarnych ulic. I pomyślała z tępym zdziwieniem raczej, niż z bólem, że oto nikomu już nie jest potrzebna, że właściwie nie ma dla kogo żyć. Przecież dwie rączki, którym była potrzebna, zastygły na zawsze w białej trumience. Ogromne niebieskie oczy w przeźroczystej twarzyczce, które jeszcze parę dni temu szukały jej w ostatnim przebłysku świadomości, zagasły na zawsze. Jasna główka, tak niedawno jeszcze zasypiająca w cieple jej miłujących ramion, leży samotnie, ciężka, jak głaz pod tą przeraźliwie cudzą, czerwoną ziemią afrykańską i już matki nie potrzebuje.

— Jakże więc teraz żyć? — zapytała się z rozpaczą i pod zamkniętymi powiekami zobaczyła, jak żywą dziwnie obcą, jakby nieznajomą twarz męża.

Już przed urodzeniem dziecka czuła się niekiedy, jak ktoś zbyteczny, a często może nawet i niemiły w swoim własnym domu. Kapitan Dupont patrzył niechętnie na ociężałą sylwetkę żony i okazywał jej co raz mniej względów. Były dni, kiedy go wprost niecierpliwiła ta drobna, niezgrabna, popłakująca po kątach istota, która w najcięższych momentach depresji, czy związanych z jej stanem cierpień fizycznych umiała zdobyć się na śliczny, smutny, jakby proszący o przebaczenie uśmiech.

Chwilami z osłupieniem szukał w niej tej uroczej warszawskiej panny, w której zakochał się tak beznamiętnie, a ona bladła pod jego spojrzeniem, ale nie przestawała uśmiechać się boleśnie, niemal pokornie.

— Ja wiem, Janku, że jestem teraz okropnie brzydka i nic, ale to nic niepodobna do tej „Manuszy", której oświadczyłeś się w Łazienkowskim parku... Ale już niedługo będę taka, jak dawniej, a nawet stokroć ładniejsza, bo stokroć szczęśliwsza — żartowała skroś ciemną, dręczącą trwogę, że w jej życiu dzieje się coś niedobrego, że odchodzi, umiera coś, czego nie można uratować.



„podczas gdy kapitan Dupont grał w karty"

I w długie, samotne wieczory podczas gdy kapitan Dupont grał w karty w kasynie oficerskim, tłumaczyła sobie, że gdy będzie ich troje, w tym pustym, milczącym domu wszystko rozpromieni się, ogrzeje, odtaje i odmieni.

Odetchnął głęboko i nie odrywając od bladej jak płótno twarzyczki Maniusi oczu napełnionych litością i zgrozą, mówił bezdźwięcznie trzęsącymi się wargami:

— Dziś rano doniesiono mi o potwornym zamordowaniu mojego jedynego przyjaciela, ojca Bonavento w Suecca, w „czerwonej" Hiszpanii.

Zamyślił się z nisko spuszczoną na piersi, siwą głową i głos jego stał się ledwie dosłyszalny.

— Od dzieciństwa miałem życie trudne i samotne. Borykałem się z nędzą, z tysiącem przeciwieństw i z sobą samym. Straciwszy wcześnie matkę, nie miałem na całym świecie nikogo bliskiego i dusiłem się po prostu moją samotnością. Przeżywałem okresy straszliwego zwątpienia w siebie i w moje na tej nieszczęsnej ziemi posłannictwo. I ja — ksiądz — byłem bliski samobójstwa. Nagle przyszedł On. Cichy, pogodny, zawsze czujny na krzyk cudzej męki, hiszpański duchowny, ojciec Bonavento. Miał tu młodego brata w klasztorze, imienia Don Bosco i często przyjeżdżał z Hiszpanii w odwiedziny. Biło od niego tyle światła, miał w sobie takie skarby miłości bliźniego, litości dla człowieczej nędzy, słodyczy, przebaczenia i miłosierdzia, że jedno z nim spotkanie uratowało mnie i moralnie wyprostowało. Pokochał mnie, jak brata i odtąd już nigdy nie byłem sam. Ilekroć życie wydało mi się zbyt ciężkie, myśl o nim spływała na mnie, jak łaska, jak kojąca, cudowna światłość. Jego listy i rzadkie wizyty były dla mnie źródłem takiej duchowej odnowy, takiego uszczęśliwienia, jakie sercom bardzo świeżym i głęboko wierzącym daje modlitwa. Nigdy nie zapomnę jego śmiertelnie smutnego i nieskończenie łagodnego uśmiechu, z jakim zwrócił się do łżących go na ulicy, pijanych wyrostków hiszpańskich. „Cóż wam uczyniłem, dzieci?" — zapytał cicho i stał spokojnie, a to nadludzkie światło biło z jego bolesnej twarzy, jak odblask Chrystusowego miłosierdzia. „Cóż wam uczyniłem, dzieci?" — powtórzył ciszej i czekał. A oni spuścili głowy, jak winowajcy i stali bez słowa, może olśnieni promieniem łaski? Spojrzał w gwiazdy zapalające się na wieczornym niebie, jeszcze raz zajaśniał tym swoim nie z tego świata uśmiechem i powiedział ciepło: „Dobranoc, chłopcy!" „Dobranoc, ojcze" — odpowiedzieli chórem i patrzyli w milczeniu, jak odchodził i oczy ich stały się ciche i jasne, jak gwiazdy.

Niedaleko w barze, nad którym rozpaliło się krwawe światło reklamy, ryknął gramofon. Rozczochrana kobieta z żółtą, jak wosk twarzą, z przerażeniem w czarnych, szeroko otwartych oczach przebiegła obok i krzyknęła:

— *Padre* (ojcze), podobno strzelają do wojska! Ale chyba, wojsko nas obroni, *padre?* — zapytała i nie czekając na odpowiedź pobiegła w ciemny zaułek.

Ksiądz zdawał się nie słyszeć. Oparł się ciężko o zamknięte drzwi i jęknął:

— Może kiedy go wywlekli z płonącego klasztoru, uśmiechnął się i łagodnie zapytał swoich ociekających krwią katów — *dynamiteros:* „Cóżem wam uczynił, dzieci?" Skatowanego, na pół żywego rozstrzelali go, ale nie skonał od razu. Miał siłę podnieść rękę i pobłogosławić morderców. I oto —

Ksiądz spojrzał na Maniusię pustymi, niewidzącymi oczami. Kilkakrotnie poruszył bezdźwięcznie wargami i wreszcie wyszeptał:

— Proszę mi wybaczyć, że muszę to pani powiedzieć, ale ten cudzy ból i ta potworna zgroza są dziś pani potrzebne. Otóż — zawahał się i dokończył ledwie dosłyszalnie z odrzuconą w tył głową, z zamkniętymi oczami:

— Konając pobłogosławił morderców. A oni, zobaczywszy ten ostatni gest miłości i przebaczenia, ucięli błogosławiącą rękę i rzucili wygłodzonemu psu, który ją pożarł.

WSTRZĄSAJĄCA OPOWIEŚĆ

Załamała ręce na czarnym, przemokłym płaszczyku i milczała.

Ksiądz zrozumiał. Spojrzał z przeszywającą litością na zbolałą, jasnowłosą głowę w śmiertelnym zmęczeniu opartą o zamknięte drzwi pustego i ciemnego domu. Pomyślał, że jest samotna, krucha i bezbronna, spragniona promyka czułości, ciepła i dobroci bliskiej człowieczej duszy. I w dodatku cudzoziemka, a więc skazana na zimną niechęć otoczenia, a może na szykany i nienawiść kobiet. Jak zziębnięty ptak z dalekich, obcych krajów, który nie ma się gdzie ogrzać i wyprostować znużonych skrzydeł.

Zadrżał, przerażony pustką tego młodego, tak wcześnie na nic niepotrzebnego życia. Jakich szukać słów, aby na dnie tego już zmiażdżonego i skostniałego serca zapalić iskierkę nadziei, że jutro może być lepsze i jaśniejsze? Potrząsnął siwą, zmęczoną głową i pomyślał, że przed odejściem musi w rozpacz tej duszy zbolałej i zgubionej w mroku rzucić obraz swojej własnej rozpaczy, aby nie była tak samotna, aby wiedziała, że blisko męczy się druga, na dwoje rozdarta dusza człowiecza.

Daleki zegar wieżowy wybił gdzieś jakąś godzinę. Ksiądz wyprostował się i wyciągnął do Maniusi obie ręce. Jej zimna, drobna dłoń wchłaniała z wdzięcznością łagodne ciepło, niemą litość tych rąk, pełnych smutnej i słodkiej dobroci.

— A teraz musi pani odważnie wysłuchać czegoś, co będzie krwawe i straszne, ale co pani pomoże przeżyć tę pierwszą, tak ciężką noc po powrocie z cmentarza — powiedział powoli. — Ilekroć paroksyzm bólu stanie się nie do zniesienia, pani pomyśli o mnie. Przypomni sobie pani, że i dla mnie dzisiejszy dzień i dzisiejsza noc są ciężarem niemal ponad siły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Atmosfera Algierii w r. 1936-37.

W królestwie podziemnego świata

Labirynty naturalne i sztuczne — Natury nie można wyprzedzić



Wszystko to stworzyła natura sama. Wejście do labiryntu grot przez rozpadlinę w skale.

Do rzadko dostępnych ośrodków na świecie, — naturalnie dla przeciętnego, szarego człowieka miasta — należy świat podziemi. Mam tu na myśli wszelkiego rodzaju podziemne korytarze, labirynty, jaskinie i groty. Osobną grupę tworzą tu wszelkiego rodzaju budowle, stworzone ręką człowieka a pochodzące przeważnie z okresu średniowiecza. Spotykaliśmy się przecież w historii z opisami podziemnych krużganków, które prowadziły z pałaców i zamków poza mury warowne i kończyły się gdzieś w ustronnym miejscu na polu czy w niepozornej chacie. Korytarze te miały umożliwić wyjście z zamku w razie nagłej potrzeby. Korytarze te służyły także, do czynienia wypadów na wojska oblegające zamek. Dziś jeszcze bardzo często przy kopaniu fundamentów, robotnicy natrafiają na budowle, pochodzące z przed stuleci. W celu utrudnienia korzystania z tych podziemnych dróg osobom nie powołanym, w wielu wypadkach były one budowane w formie labiryntów. Korytarze posiadały więc szereg odnóg, które albo kończyły się studnią, albo też ścianą, a ponadto nie były prowadzone w prostej linii, lecz jak najbardziej krętej, utrudniającej orientację.

Do najstarszych labiryntów należy niezawodnie mityczny labirynt króla wyspy Krety Minosa. Labirynt ten zbudowany został przez architekta greckiego Dedala. W podziemiach korytarza — jak mówi legenda — król uwięził wyrodnego syna swego Minotaura, który był tylko w połowie człowiekiem a w połowie bykiem i pożerał ludzi. Dzięki córce króla Ariadnie, idąc po nitce do kłębka drogę do potwora odnalazł królewicz Tezeusz, który Minotaura zabił. Również do labiryntu został wrzucony jego budowniczy Dedal, ale i jemu udało się wraz z synem Ikarem, wydostać z podziemi i uciec z wyspy. Ucieczka ta nastąpiła za pomocą skrzydeł przylepionych do ramion woskiem. Jednakowoż — jak dalej mówi mit — Ikar za bardzo zbliżył się do słońca, które roztopiło wosk i pierwszy lotnik świata Ikar spadł do morza.

Obok tych, ręką człowieka zbudowanych podziemi, istnieją jednak i takie, które stworzyła natura: albo przez jednorazowy wstrząs, albo też przez długą pracę wód. W grotach tych już w czasach przedhistorycznych mieszkali ludzie. Później znajdowali w nich schronienie przed prześladowaniami pierwsi chrześcijanie. W średniowieczu świat podziemi „okupowany" był przez zbójów i rabusiów, którzy stąd urządzali wypady na trakty, by ograbiać podróżnych. Dziś te groty i pieczary są atrakcją turystyczną, która ściąga rok rocznie tysiące zwiedzających.



Rwący potok przepływając przez rozpuszczalne skały wapienia wyżłobił przez wieki taką wspaniałą grotę. Z prawej wykuty w skale chodnik z żelazną barierką.

Do najciekawszych należą groty, które powstały wskutek działania wód w skałach wapiennych. Przeważnie są to korytarze wyżłobione przez podziemną rzeczkę, która albo jeszcze dziś przepływa przez te groty, albo też już znalazła sobie inne koryto.

Jednym z najlepiej znanych w Europie jest labirynt Macochy na Morawach, którego dolną część zwiedza się na łodziach. Oświetlenie i wentylacja przeprowadzone są — dla uniknięcia nagromadzenia gazów spalinowych — elektrycznością.

Z pieczar, dostępnych drogą wodną, najwięcej chyba znaną jest grota włoska Capri.

Niekiedy labirynt grot ciągnie się całymi kilometrami i wówczas zwiedzamy je kolejką elektryczną. Tak jest w grotach włoskich w Postumii, przy granicy jugosłowiańskiej, których długość wynosi 48 kilometrów.



Niezwykły stalagmit, przypominający krasnoludka.

Niezwykły ten świat podziemi posiada nadzwyczajny czar i to nie tylko przez swoją dużą różnorodność wielkości i kolory, lecz przede wszystkim dzięki stalagmitom i stalaktytom. Są to utwory wapienne, przy czym stalaktyty tworzą się na sklepieniach, z których zwisają w postaci niejako sopli lodowych, zaś stalagmity „wyrastają" niejako z ziemi. Są też wypadki, że stalagmity i stalaktyty łączą się, tworząc wówczas najróżnorodniejsze słupy i kolumny.

Powstanie tych stalaktytów i stalagmitów jest zupełnie proste: woda przeciekając przez wapień spada kroplami z pułapu. Woda wyparowuje a pozostaje osad, który stale narasta aż przez wieki utworzy się stalaktyt. Są stalaktyty i stalagmity żywe i martwe, a więc takie, które jeszcze „rosną" i takie. które są już gotowe, co możemy poznać po odcieniu różowym górnej części utworu.

Różnorodność tych utworów jest nieprawdopodobna. Przy pewnej fantazji odnajdziemy wszelkiego rodzaju stwory, od postaci ludzkiej, gnomów aż po wszelkiego rodzaju fragmenty budowli, figury geometryczne itp.

Dla podkreślenia piękna tego świata podziemi, we wszystkich zagospodarowanych grotach zainstalowano światło elektryczne i to różnokolorowe, zalewające przestrzeń z góry, z boku czy nawet z dołu (z dna wody).

Z. ANT.



Jak w bajce wygląda ta grota. Na pierwszym planie oryginalny staw, z prawej stalagmity, w głębi zaś słupy powstałe przez złączenie się stalaktytów ze stalagmitami.

Tajemnica lekarza

108)

— Nie schwycą go, mylą się bardzo, sądząc, że się da tak łatwo schwytać jak baron.

Daremnie więc przestrzegał z Bartonem, baron pozwolił się schwytać w pułapkę.

Huta opanowała wściekłość.

Gmach planów i korzyści, zbudowany razem z Alfredem, runął i w niwecz się obrócił.

Hut cieszył się, że w takich okolicznościach nie dostał do rąk Dolores, cóżby bowiem począł z nią bez pomocy barona?

Wiedział, że nie posiadał na nią wpływu, jaki baron dawniej na nią wywierać umiał.

Wypiwszy kilka kieliszków, namyślał się, co dalej robić.

Przede wszystkim należało skomunikować się z baronem.

Był to pierwszy wynik jego rozmyślań.

Musi dowiedzieć się, jak stoi sprawa w Berlinie, w danym razie pojechać tam, by poczynić potrzebne kroki.

Przede wszystkim Alfred zdradzić musi tajemnicę dziecka i powiedzieć mu, **gdzie się mała Lea znajduje.** Należało przecież umieścić małą w bezpiecznym miejscu.

Jak jednak dostać się do więzienia, w którym Alfred oczekiwał swych dalszych losów?

Pytanie było trudne, Hut zaś wiedział, że nie zdoła na nie odpowiedzieć, nie zbadawszy miejsca pobytu Alfreda.

Dalsze jego plany będą zależały od położenia więzienia, od stosunków panujących tam i od osób strzegących.

Następnego dnia rozpoczął swe badania.

Wynik ich był przygnębiający. Zbliżenie się na zewnątrz było niemożliwym, wskutek rozlicznych dziedzińców, otaczających więzienie, niezliczonych bram, trudnych do przebycia murów i szczelnie zakratowanych okien.

Hut był bardzo przebiegły, tym razem jednak miał zagadkę niemożliwą do rozwiązania.

Myślał od rana do nocy, rozważał najśmielsze plany, nie widział jednak nigdzie drogi, obiecującej powodzenie.

Nie obchodziła go teraz Dolores, **ani Edward Frank, miał** przed sobą ważniejsze sprawy.

Wszystkie pokonane dotychczas przeszkody wydawały mu się błahymi, w porównaniu z celem, do którego dążył.

Myślał długo, nareszcie wpadł na zbawczy pomysł.

Siedząc, jak zwykle, o północy przy flaszce wina, krzyknął radośnie.

— Tak, w ten sposób się uda, tym razem wpadł na dobry pomysł. Z radości kazał przynieść drugą flaszkę wina, wypróżniwszy ją za pomyślność planu.

— — — — — — — —

Pan John Hackelby, dyrektor więzienia śledczego w Londynie, siedział przy biurku, pochylony nad grubą pliką aktów, gdy zapukano do drzwi.

Surowy zwierzchnik obrócił się zwolna, rzucając z pod okularów badawcze spojrzenie na wchodzącego urzędnika.

— O co chodzi, Bill? — mówiły oczy, chociaż usta dyrektora milczały.

— Jakiś pan pragnie mówić z panem dyrektorem w ważnej sprawie — oznajmił urzędnik w odpowiedzi na nieme pytanie.

Pan Hackelby odezwał się nareszcie.

— Wprowadź go! — rozkazał.

Urzędnik zniknął, po chwili wszedł do pokoju wysoki **człowiek, którego** powierzchowność od pierwszego rzutu oka zwrócić musiała uwagę.

Ubranie jego było podpadające.

Nieznajomy ubrany był w długi surdut, zapięty pod brodę jak u duchownych. W ręku trzymał mały, okrągły, czarny, filcowy kapelusz, oczy przysłaniały ciemne, niebieskie okulary.

Wygolona twarz i krótko przystrzyżone jasne włosy wskazywały duchownego.

Pan Hackelby powstał na widok nieznajomego.

Nie wątpił, że ma przed sąbą sługę kościoła, któremu winien należyte okazać uszanowanie.

— Życzysz pan sobie mówić ze mną! — rzekł, wskazując mu ręką krzesło. — Jeżeli się nie mylę, mam duchownego przed sobą?

Nieznajomy poruszył potakująco głową.

— Nie mylisz się pan! — odpowiedział donośnym, uroczystym głosem. Jestem Grossmann — duchowny niemiecki, przychodzę prosić pana o wyświadczenie przysługi!

— Jeżeli będzie tylko w mej mocy, wypełnię życzenie waszej wielebności — odparł dyrektor, Hut zaś — gdyż on był duchownym — usiadł na wskazanym krześle. O o więc chodzi?

(Ciąg dalszy nastąpi)